

W numerze:
Dodatek ilustrowany
ŚWIAT

Przedstawiciel Wolnej Grecji dziękuje Polsce za przyjaźń i pomoc

Uroczysta akademія w II rocznicę utworzenia demokratycznej armii Marcosa

WARSZAWA (PAP). W drugą rocznicę utworzenia demokratycznej armii greckiej gen. Marcosa, odbyła się w Warszawie uroczysta akademія, która zgromadziła przedstawicieli świata nauki, kultury i sztuki, partyj politycznych, organizacji społecznych oraz rzesze robotników warszawskich zakł. pracy.

Akademię zagał witany gorącymi okłaskami prezes Towarzystwa Przyjaciół Demokratycznej Grecji, wybitny poeta Władysław Broniewski stwierdzając, że Polacy są całym sercem po stronie walczącego o wolność narodu greckiego. Działalność polskiego Towarzystwa Przyjaciół Demokratycznej Grecji, które zdobywa fundusze na pomoc wdowom i sierotom po poległych bojownikach o wolność Grecji — jest wyrazem tych uczuć społeczeństwa polskiego.

Po odegraniu hymnów polskiego i greckiego, przewodniczący akademii prof. Michałowicz zaprosił do prezydium przedstawiciela demokratycznej Grecji red. Vassos Georgiu, któremu zgromadzeni urządzili serdeczną owację. P. Vassos Georgiu, dziękuje w

imieniu narodu greckiego wszystkim, którzy zbrali się, aby uczcić drugą rocznicę utworzenia demokratycznej armii greckiej.

Charakteryzując olbrzymie postępy armii demokratycznej Vassos Georgiu stwierdził, że w chwili obecnej dysponuje ona 7 dywizjami, które odparły zwycięsko ofensywę monarcho-faszystów pod Grammos—Smolikas. Dzisiaj — stwierdza mówca — nie ma ani jednego zakątka Grecji, w którym nie walczyliby żołnierze armii demokratycznej.

W drugą rocznicę utworzenia armii demokratycznej, całą Grecję ogarnia potężny ruch, dążący do wzmocnienia tej armii. Na terenach znajdujących się pod jarzmem monarcho-faszystów wybuchły ostatnio potężne strajki robotników, chłopów i urzędników, manifestujących przy pomocy wszystkich dostępnych im środków swe niezadowolone z reżimu ateńskiego. Wszystkie miłujące pokój narody popierają pokojowe propozycje tymczasowego rządu demokratycznej Grecji przedstawione ONZ i domagają się, aby prawdziwy przedstawiciel Grecji został wy-

Szanse Trumana maleją

WASZYNGTON (SAP). Na podstawie specjalnie przeprowadzonych badań Instytutu Gallupa stwierdza, że senator Dewey ma w 31 stanach, na ogólną ilość 48, wyraźną przewagę nad Trumanem, jako kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Wszystkie przemawia za tym, że Truman nie wróci do Białego Domu, pomimo, że spośród wszystkich walczących o fotel prezydencki wyróżnił się najaktywniejszą akcją w obecnej kampanii przedwyborczej.

Prof. Piccard rozpoczął podróż na dno oceanu

LONDYN (SAP). Dziś prof. Piccard zanurzył batyskaf, w celu ostatecznego wypróbowania jego szczelności. Zanurzenie nastąpi w pobliżu Zielonego Przylądka. Próba przeprowadzona zostanie bez załogi. W ciągu nocy z piątku na sobotę, statek na którym znajduje się ekspedycja podniósł kotwicę i udał się w kierunku wyspy Fogo w grupie Zielonego Przylądka, gdzie znajduje się projektowane miejsce próby opuszczenia batyskafu na dno oceanu.

Agencja Reutersa donosi, że w sobotę rano dokonana została pierwsza próba zanurzenia „kuli głębinowej”, celem sprawdzenia jej wytrzymałości. Wyniki próby nie są jeszcze znane.

Nowe kadry junaków staną do pracy

WARSZAWA (PAP). Na podstawie ustawy o Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” — Komisje Kwalifikacyjno-Rejestracyjne „S. P.” przeprowadzą w okresie od października do 18 grudnia br. pobór młodzieży męskiej do „Służby Polsce”. Poborowi podlega młodzież roczników 1930, 1931 i 1932. Pobór organizują powiatowe władze administracji ogólnej, przy współpracy komendantów powiatowych „S. P.”.

Spółdzielcy - penesowcy na naradzie

WARSZAWA (SAP). W sobotę odbyła się ogólnokrajowa odprawa aktywów spółdzielczego PPS. Na odprawie tej, zgodnie z uchwałami Rady Naczelnej PPS, przeprowadzona została analiza dotychczasowej działalności spółdzielców, członków PPS. Referat o roli spółdzielczości w Polsce Ludowej wygłosił sekretarz CKW PPS F. Baranowski.

śluchany przez Zgromadzenie generalne.

„Naród nasz zwycięży — oświadcza w zakończeniu przedstawiciel Wolnej Grecji. — Z wiarą tą dziękuję raz jeszcze wszystkim naszym liczным przyjacielom w Polsce, którzy nam pomagają.”

Uczestnicy akademii uchwalili jednomyślnie rezolucję w której wyrażają podziw dla bohaterskiej i niezłomnej walki ludu greckiego przeciwko rodzimym monarcho-faszystom i interwencji amerykańskich i angielskich imperialistów.

Cały świat pod wrażeniem wywiadu Stalina

PARYŻ (PAP). Zgromadzenie Generalne ONZ znajduje się pod wrażeniem wywiadu Stalina, zamieszczonego w „Prawdzie”. W kuluarach ONZ komentuje się z ożywieniem oświadczenie Stalina, przy czym rzuca się w oczy wyraźne zamieszanie w obozie angloamerykańskiego bloku w związku z tym, że odpowiedzi Stalina zdemaskowały agresywną politykę rządzących kół Ameryki, Anglii i Francji.

Dulles odmówił komentarzy, w sprawie oświadczenia Stalina, Paryska prasa reakcyjna starając się ukryć zamie-

szanie w obozie zdemaskowanych podżegaczy wojennych sięgnęła do znanego sposobu rzućania oszczerstw na Związek Radziecki. Mimo tych prób prasa reakcyjna nie jest w stanie zamaskować ani ukryć przed opinią międzynarodową żalostnego obrazu zamieszania w obozie podżegaczy wojennych.

Cała prasa londyńska oraz radio poświęca wiele uwagi odpowiedziom Stalina korespondentowi „Prawdy”, starając się jednak osłabić wrażenie, jakie wywołały one w angielskiej opinii publicznej.

Fiasko planów anglosaskich wokół „Bloku Bliskiego Wschodu”

KAIR (SAP). Jak donosi kairski dziennik „Al Misri”, w kwarterze dowództwa brytyjskiego w strefie Kanału Sueskiego stworzona została rada wojenna brytyjsko-amerykańska, złożona z attaché wojskowych Stanów Zjednoczonych i Anglii w krajach Bliskiego Wschodu oraz z przedstawicieli Intelligence Service. Planowane jest również utworzenie rady politycznej, do której weszliby przedstawiciele krajów pozostających w związku politycznym, lub w sojuszu wojskowym z Wielką Brytanią i Ameryką.

MOSKWA (PAP). „Nowoje Wremia” omawia niepowodzenie inicjatywy Bevina, w sprawie stworzenia „bloku Bliskiego Wschodu”. W myśl tej inicjatywy, przedstawiciel monarchistów greckich Tsaldaris, po długotrwałych naradach z tureckim ministrem spraw zagranicznych Sadakiem, zwrócił się do pozostałych delegacji krajów Bliskiego Wschodu przybyłych na sesję ONZ, z propozycją stworzenia bloku dwunastu państw tej strefy, od Grecji do Pakistanu.

Do tej akcji grecko-tureckich satelitów Waszyngtonu i Londynu włączyły się niezwłocznie kierownice ośrodki reakcji arabskiej. Cała ta kampania stwierdza „Nowoje Wremia” — nie zdołała jednak wprowadzić w błąd opinii publicznej krajów arabskich. Organ partii liberalnej Iraku „Saut Alach-

rar” pisze: „Przywódcy arabscy winni się wystrzeżać, by nie stać się ślepyim narzędziem w rękach imperializmu anglo-amerykańskiego.”

„Nowoje Wremia” podkreśla, że w krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu” masy przeciwstawiają się imprezom, w rodzaju wspomnianego bloku.

Współzawodnictwo młodzieży wiejskiej na nowym etapie

WARSZAWA (PAP). W dniu 1 listopada br. rozpoczyna się drugi etap młodzieżowego współzawodnictwa pracy na wsi, który trwać będzie do 31 października 1949 r. Powołano nowy centralny komitet młodzieżowego współzawodnictwa pracy na wsi, w skład którego wchodzi przedstawiciele Związku Samopomocy Chłopskiej, Przystosowania Rolniczego, Służby Polsce, Związku Zawodowego Pracowników i Robotników Rolnych oraz wydziału powszechnej oświaty rolniczej Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Program drugiego etapu obejmuje: likwidację odlogów, pomoc sąsiedzką (pomoc przy żniwach wdowom, biedocie wiejskiej itp.), konserwację i regulację strumyków, wyszkolenie masy młodej (młodzież wiejska będzie wysyłana na kursy traktorzystów i obslu-

kiemu zbyt słabe — jego zdaniem — montowanie bloku zachodniego. Co się tyczy posunięć wewnętrznych rządu Partii Pracy ze szczególną krytyką Churchilla spotkała się zapowiedź nacjonalizacji przemysłu stalowego.

Najmocniej wyraził nurtujące w łonie Partii Pracy obawy poseł Labourystowski Bing, który stwierdził, że Churchill „groźąc innym krajom bombą atomową — grozi tym samym własnemu krajowi odwetem za użycie tej bomby”.

Mówiąc o wojnie atomowej poseł Bing dowiódł na podstawie oświadczeń najbardziej miarodajnych ekspertów, że bomby atomowe nie posiadają większego znaczenia strategicznego w ewentualnej wojnie i użyte przeciwko krajom o rozległym terytorium nie potrafią zapewnić zwycięstwa stronie atakującej.

Jednocześnie poseł Bing wykażał, cytując opinie wybitnych rzeczoznawców wojskowych, że w wypadku użycia przez Amerykę bomby atomowej, musiałby nastąpić odwet ze strony przeciwnej, który będzie o wiele groźniejszy aniżeli bomba atomowa i wywołałaby o wiele większe zniszczenia.

Pierwsza bomba atomowa, rzucona przez Amerykę — stwierdził poseł Bing oznaczałaby w praktyce zagładę Anglii, którą strategowie amerykańscy traktują jako bazę USA.

Francja bez radia

PARYŻ (API). Radio francuskie przerwało wczoraj nagle swój program i zamilkło na przeciąg godziny. Przyczyną zerwania programu był strajk techników. Technicy oświadczyli, że wystąpili o podwyżkę płac już w czwartek br., lecz że żądania ich nie zostały dotychczas spełnione. Strajk trwa od 8 wieczorem. Radio nadał tylko płyty.

Przy amerykańskiej pomocy Irlandia wypiera Anglię z prowincji Ulster

LONDYN (API). W tutejszych dobrze poinformowanych kręgach politycznych żywo dyskutowany jest fakt, że Irlandia podjęła znów starania w kierunku przyłączenia do swego terytorium północnych hrabstw irlandzkich, należących obecnie do Anglii. W sprawie tej odbyła się nawet w połowie października konferencja w Waszyngtonie z udziałem przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Irlandii i Anglii. W rokowaniach Stany Zjednoczone występowały jako pośrednik, pragnący przyczynić się do oddania Irlandii północnych hrabstw (Ulster).

W zamian za poparcie i pośrednictwo rząd irlandzki obiecał Stanom Zjednoczonym, że w wypadku przyłączenia Ulsteru będą do dyspozycji Stanów Zjednoczonych porty i lotniska na tym terenie. Rząd irlandzki gotów jest ponadto zagwarantować Stanom Zjednoczonym możliwość zyskowej

Dublinka, 85% ludności tych hrabstw wypowie się za przyłączeniem do Irlandii.

Wiadomości te wywołały ogromne wrażenie w londyńskich kręgach politycznych, upatrujących w tym poparciem Irlandii nowy trick amerykańskiego kierunku opanowania coraz większej ilości krajów i uzależnienia ich od siebie.

Północna część wyspy to angielska prowincja Ulster, stolicą w Belfaście. Od 1921 r. Ulster jest prowincją autonomiczną z własnym parlamentem, rządem i reprezentacją w parlamencie angielskim.

Według opinii politycznych kół

Kto za to będzie płacił?

(Od specjalnego korespondenta „API” dla „Głosu”)

London, w październiku
This is London calling... This is London calling... Radiosłuchacze brytyjscy z przyjemnością słuchają milego głosu niewidzialnego gentlemana z BBC. Budzi ich rano, wieczorem do snu układa. Podaje dziennik wieczorny, zapowiada pogodę i programy muzyczne. Ostatnio jednak audycje stały się dla każdego muzycznego ucha jeżdżącym pasmem zgrzytów. Najbardziej nawet ciepłego radiosłuchacza mogą one wyprowadzić z narodowej flegmy. Kto winien? Oczywiście nie wielka orkiestra symfoniczna Londyńskiej Filharmonii.



Słyszales? mamy płacić za nowe zbrojenia.

Programów muzycznych jest raczej za mało, natomiast stanowczo za dużo melodramatów. Bardzo niestranych. Bevin, Alexander, Morrison, Montgomery, wreszcie nie dający za wygraną Churchill, wszyscy jak gdyby epizyścieli się przeciwko szaremu obywatelowi, który stara się płacić punktualnie podatki i chce spokojnie żyć.

Już od roku sir Stafford Cripps obiecuje poprawę. Co jakiś niezłomie udawania na papierze, że jest lepiej. Ale 2 uncje masła (1 uncja = 23,5 grama) na tydzień, 2 uncje herbaty, 2 uncje sera, 1 uncja boczku, kartkowy cukier, chleb, mięso, 2 jajka na miesiąc i puszka konserw — to niewiele. Trzeba przecież płacić długi — zalać dziurawy budżet handlu zagranicznego (280 milionów funtów deficytu w bieżącym roku), zwiększyć eksport.

Brytyjski szary człowiek przyzwyczaił się już do planu wstrzemięźliwości, który mu narzucił minister gospodarki narodowej. Z myślą o lepszej przyszłości zaciska zęby, zaciska pasa i pracuje. Aby ulżyć podatnikowi brytyjskiemu, Cripps obiecywał redukcję wszystkich niepotrzebnych wydatków w pierwszym rzędzie wydatków wojskowych. Tymczasem z Paryża przyjechał Montgomery z nowymi koncepcjami. Grożą nowe wydatki — a tym samym nowe ofiary i umartwienia dla szarego obywatela. Wiadomo, że gdy polny marszałek przemawia, nie wolno nawet chrząknąć. Gdy „Monty” bawił w ub. roku w Pretorii, wydano specjalny rozkaz, aby za-

den z oficerów nie ważył się kasznąć, lub kichnąć w czasie jego przemówienia. Tym razem nie wytrzymał, nawet prawicowy „Manchester Guardian”: „Lord Montgomery powinien postać kilku swoich oficerów łącznikowych do fabryk, do ferm, do kuchni brytyjskich — aby podsłuchali, co o tym sądzi szary obywatel, nie zaś oficerowie sztabu. Dla obywatela istnieją inne formuły, niż „yes, sir” — lub wypolerowane buty. Dla młodych ludzi istnieją lepsi fachowcy, aniżeli filozofowie w mundurach khaki”.

Według koncepcji pełnego marszałka, Imperium Brytyjskie „musi” w normalnych warunkach mieć 400 tys. ludzi pod bronią. Na ten luksus — sam „Monty” przyznaje — W. Brytania pozwolić sobie nie może. Ciężkie czasy! Trzeba się więc uciec do półśrodków. I tak marszałek Montgomery chce zorganizować służbę okresową, tzw. „half time”.

Lecz kto za to zapłaci — marszałek słuchaczom nie powiedział. I dlatego, gdy zlega się miły głos gentlemana z BBC — nie jeden brytyjski podatnik wyłącza radio. Wiadomość, że dług publiczny w Wielkiej Brytanii wynosi 25 722 387 153 funty szterlingów i tak mu spać nie daje, a tu jeszcze psują krew nowymi wynalazkami pełnego marszałka.

Anglia przestała być wyspą

Od chwili, gdy zachodnie mocarstwa zaczęły się czuć niewygodnie na terenie Berlina, w wystąpieniach niektórych bardziej nerwowych meżów stanu przebiegała zaczęła obawa. Wprawdzie Departament Stanu i Foreign Office dodawały sobie wzajemnie animuszu, zgodnie zapewniając, iż USA i W. Brytania ze stolicy Niemiec się nie wycofają, jednak skoro słowo „wycotać się” zostało już użyte, musiało wzbudzić daleko idące refleksje. Inicjatorzy ryzykownej polityki wobec Zw. Radzieckiego zrozumieli nagle, że W. Brytania przestała być raz na zawsze wyspą. Zarówno strategicznie, jak i ekonomicznie. Dziwnym zbiegiem okoliczności minister Spaak lepiej określił motor działania bryt. polityki w Europie od samego Bevina: „boimy się” — powiedział on.

Kto czego się boi?

Każdy wie, że militarnie Anglia nie jest już wyspą. Że na monopol bomby atomowej liczyć więcej nie można — tajemnicę posiadają bowiem zarówno Amerykanie, jak i Zw. Radziecki. Że kanał La Manche ma tylko 30 km szerokości. Lecz to nie powód do obaw. Nikt nie grozi W. Brytanii. Chyba tylko amerykańscy handlarze broni.

Pieniądże, które były przeznaczone na budowę szkół i szpitali — idą na „Home Fleet”... bo podlegające wojennej strażą inwazją ze wschodu.

Według półoficjalnej agencji „Lloyd List and Shipping Register”, admiralica posiada do swojej dyspozycji 604 większe i mniejsze jednostki morskie.

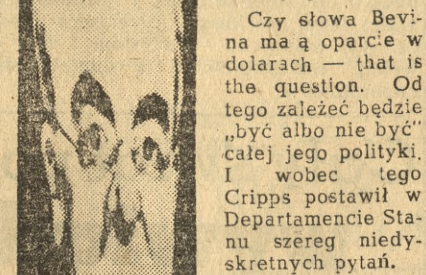
Imponujące... Gdyby nie to, że wszystkie te wojenne okręty są typu już dzisiaj przestarzałego. Wymagają remontu, a nieraz i gruntownej przebudowy. Ma rację poseł Lyttelton, gdy twierdzi, iż plan obrony, opracowany przez rząd labourystów, jest „pominięciem niedorzeczności i niekompetencji.

Opinię tę potwierdziłby naród, gdyby znał dokładnie liczbę jednostek i formacji RAF-u, zdolnych do służby”. Również Winston Churchill nie bardzo dowierza oficjalnym i półoficjalnym publikacjom... Na zjeździe konserwatywistów w Llandudno przestrzegli wprawdzie, że potęga Zw. Radzieckiego znacznie przekracza wszystkie razem wzięte siły zbrojne zachodnich mocarstw — zapomniał jednak powiedzieć słuchaczom, że nikt nie ma zamiaru napadać na Anglię. Nie powiedział, że w chwili, gdy anglosaski podległ wojenni wykorzystują każdą okazję dla swej perfidnej propagandy — przedstawiciel Związku Radzieckiego z trybuny ONZ zwrócił do wspólnego zabezpieczenia pokoju świata — drogą rozbrojenia.

Brytyjskiemu podatnikowi grozi się wojną... i każe się płacić.

Tajemnicza podróż Crippsa

Łatwo jest straszyć wojną oraz bombą atomową, trudno zaś latać dziury w budżecie. I dlatego ministrowi gospodarki narodowej wydłużyła się twarz po wojowniczych przemówieniach Bevina. Cripps podobno zagroził nawet dymisją. Skończyło się jednak... na podróży do Waszyngtonu. Pewien dygnitarz z Downing Street się złościł — że Cripps pojechał porozumieć się z kierownikami brytyjskiej polityki zagranicznej... do Waszyngtonu.



Czy słowa Bevina ma oparcie w dolarach — that is the question. Od tego zależeć będzie „być albo nie być” całej jego polityki. I wobec tego Cripps postawił w Departamencie Stanu szereg niedyskretnych pytań.

Na jaką „pomoc” można liczyć w zakresie zbrojeń? Wiadomo, że Amerykanie przeznaczyli dla W. Brytanii przestarzały materiał wojenny na sumę 3 miliardów dolarów — ale starzyzny tej wystarczy zaledwie na uzbrojenie 10 dywizji. Natomiast „towar” nowej produkcji kalkuluje się znacznie drożej i jak twierdzi amerykański szef sztabu, gen. Bradley, ekwipunek dla jednej dywizji piechoty musi dziś kosztować 500 milionów dolarów. Ciężkie czasy. Toteż, gdy pewien Amerykanin zapytał jednego z sekretarzy, towarzyszących Crippsowi — kiedy W. Brytania zdecyduje się zmodernizować swą armię — ten miał odpowiedzieć: „Natychniast, jak tylko wasz Kongres uchwali dla nas kilkanaście miliardów dolarów. Sami bowiem jesteśmy na to za biedni...”

Za wysoka cena

Już od roku W. Brytania żyje pod hasłem „save dollars” — oszczędzaj dolary.

„Pal tylko krajowy tytoń”, „Popieraj tylko krajowe wyroby”, „Chodź tylko na krajowe filmy” itp. Autorem tych



Nie ból zębów — lecz brak pieniędzy trapi min. Bevina

popularnych sloganów jest nie kto inny, tylko sam minister Cripps.

Po ostatniej podróży do Waszyngtonu wie on już, że cena wojennego sojuszu ze Stanami Zjednoczonymi jest za wysoka — za wysoka, jeśli nie chce się brytyjskiego narodu doprowadzić do ruiny. Na zbrojenia nie stać Wielkiej Brytanii, tak jak jej nie stać na awanturniczą wojnę dla strategicznych celów amerykańskich fabrykantów broni. Toteż nie dziwi się chyba min. Bevin, że poranny kurier przynosi mu bilecik ze słówkiem od jakiegoś nieznanego nikomu Smitha czy Browna — jednego z wielomilionowej rzeszy szarych podatników: „Save dollars, sir.” — Zaoszczędź dolary, prowadź politykę pokój!

Nadchodzący Dzień Zaduszny zwraca naszą myśl ku tym, którzy odeszli. Migotliwe blaski rzucają świeczki, znaczące miejsce wiecznego spoczynku ludzi nam drogich. Zdobiąc groby kwiatami, nawijamy z nimi corocznie więź i choć wspomnienia przemijają, wracają znów na przyszyły Dzień Zaduszny.

Ale nie wszystkich zmarłych groby mogą być otoczone kultem przez pozostałe rodziny. Ich prochy rozwił wiatr, ich kości rozrzucono po polu, a na miejscu śmierci pozostała tylko czarna tablica z wrytym napisem: „Tu polegli zamordowani przez hitlerowskich najeźdźców...” Ileż takich mogił porzuczonych jest na polskiej ziemi, ile łez i krwi przelały brutalne salwy plutonów egzekucyjnych niemieckiej policji.

Krew wsiąkła w ziemię, grobu znaleźć nie można — pozostała tylko pamięć. My pamiętamy o bezimiennych męczennikach Fortu VII, którzy ginęli za polską sprawę, za wolność swego narodu. Podziemne kazamaty przesiąknięte krwią, stały się tragiczną pamiętką bestialstwa niemieckiego faszyzmu. Pamiętamy także o ofiarach Oświęcimia, Mauthausen,

Ravenbrück, Majdanku, Buchenwald i Dachau. Serdeczną pamięcią otaczamy również groby naszych wybawicieli — żołnierzy radzieckich i polskich. Kilka tysięcy zginęło ich w walce o Poznań. Spoczywają na stokach Cytadeli, z dala od ziemi oczyszczonej. Wiązanka kwiatów niech będzie wyrazem naszej pamięci, naszej wdzięczności dla bohaterów, którzy szli do walki z hitleryzmem z dalekiego Krymu i Kaukazu, znad Wołgi i zza Uralu, z Moskwy i w rodzinnych stepów Ukrainy, którzy przynieśli nam wolność.

Lecz nie tylko o drogich nam zmarłych musimy pamiętać w Dzień Zaduszny. Musimy pamiętać o tych, którzy sieją wojnę, a zbierają śmierć. O tych, którym nie dość jest przelanej krwi, którzy by chcieli grobami milionów naszych ofiar opasać glob ziemski. O tych, którzy w trzy lata po wojnie podlegają do nowej zawieruchy, a którym musi się przeciwstawić cała pokój miłująca ludzkość. Właśnie w święto umarłych powinniśmy postanowić sobie, że będziemy bronić życia, że pracą i walką o postęp umacniać będziemy wolność i pokój.

Mieszkańcy wsi i małych miasteczek znajdują należytą opiekę

Sejm uchwalił ustawę o planowej gospodarce w służbie zdrowia

Już przed wojną obserwowaliśmy u nas niepokojące zjawisko koncentrowania się lekarzy w wielkich ośrodkach miejskich i bardzo słabego, co raz słabszego nasilenia tzw. głębokiej prowincji lekarskiej. Jak w wielu innych sprawach, tak i w tej głosy ludzi wołających o konieczność lepszej opieki zdrowotnej nad ludnością wsi i małych miasteczek miały bez echa. Sanacyjno-reakcyjne rządy nie interesowały się losem mas ludowych.

Po wojnie zagadnienie nie straciło na ostrości, zwłaszcza w odniesieniu do ziem nad Odrą i Nisą. W naszych reportażach z Ziemi Lubuskiej zwracaliśmy uwagę na brak lekarzy, położnych i w ogóle personelu służby zdrowia, zwłaszcza w biednych powiatach przygranicznych. Podkreślaliśmy, że w takim np. powiecie gubińskim rolnik chcąc dostać się do lekarza musi przebyć 50 km drogi, że są całe gminy, gdzie w ogóle lekarzy nie ma.

Uchwalona obecnie ustawa pozwoli zaradzić złu. Zmierza ona bowiem do planowego wykorzystania na terenie całego kraju kadry lekarskiej i stwarza również podstawy do częściowego zatrudnienia lekarzy wolno praktykujących w publicznej służbie zdrowia.

Nie ma oczywiście mowy i likwidowaniu prywatnej praktyki lekarskiej, jednakże paląca konieczność lepszego aniżeli dotychczas rozmieszczenia lekarzy w terenie jest w ustawie uwzględniona.

Przewiduje ona ustalenie dla poszczególnych terenów potrzebnej ilości lekarzy. Tam, gdzie okaże się, że lekarzy jest więcej, aniżeli wymaga racjonalna opieka zdrowotna nad ludnością, tam trzeba będzie kierować nadmiar lekarzy do innych miejscowości, okręgów, gdzie ludność nie ma dostatecznej opieki zdrowotnej.

Ustawa postanawia, że w ciągu najbliższych 5 lat minister Zdrowia będzie mógł powoływać lekarzy do pracy w służbie zdrowia, kierując ich na tereny specjalnie w tym względzie upośledzone.

Ustawa zwraca również uwagę na konieczność opracowania szerokiego planu akcji profilaktycznej a więc na zapobieganie powstawaniu chorób, co ma bodaj większe jeszcze znaczenie aniżeli leczenie ludzi już chorych.

W dyskusji nad ustawą poseł Witaszewski z PPR podniósł, że rozmieszczenie lekarzy musi odpowiadać potrzebom klasy robotniczej i całego narodu a nie wpływać tylko z ich osobistego interesu.

Wiceminister Zdrowia, Sztachelski, wyciągając wnioski z dyskusji sejmowej stwierdził, że dzięki nowej planowej gospodarce w służbie zdrowia będzie można otoczyć należytą opieką lekarską biednego rolnika. Zaznaczył przy tym, że przewiduje się również różnicowanie taks szpitalnych w zależności od zamożności pacjentów, pochodzących ze wsi.

Brakowi uspołecznionych lekarzy, trzeba przeciwstawić społeczną służbę lekarzy, zapewniającą najbardziej kwalifikowaną i specjalistyczną opiekę nad chorymi i umożliwiającą zapobieganie chorobom. Dzięki nowej ustawie opieka lekarska ogarnie szerokie masy pracujących w przeciwieństwie do okresu przedwrzesniowego, gdy leczyć się mogły prawie wyłącznie warstwy burżuazyjne. (j)

Zmiana na stanowisku dyrektora Opery poznańskiej

Prof. dr Adam Chybiński wobec podjęcia poważnych prac naukowych, złożył na ręce Ministra Kultury i Sztuki, rezygnację ze stanowiska dyrektora Państwowej Opery w Poznaniu. Wobec rezygnacji prof. Chybińskiego Minister Kultury i Sztuki mianował dyrektorem Opery jej pierwszego dyrygenta, p. Zdzisława Górzynskiego.

Tydzień Pomocy Dziecku-Sierocie

W dniach od 7—14 listopada zorganizowany zostanie w całym kraju Tydzień Pomocy Dziecku-Sierocie. Akcja ta zainicjowana została na całym świecie przez Międzynarodowe Towarzystwo Opieki nad Dzieckiem-Sierotą w Genewie.

Do wybranego specjalnego komitetu, na czele którego stanęła dr Suchodolska, dyr. Centralnego Komitetu Opieki Społecznej, weszli przedstawiciele wszystkich towarzystw, zajmujących się opieką nad dziećmi-sierotami. Program Tygodnia przewiduje liczne zebrania i odczyty oraz wyświetlanie filmów. (b)

W Miesiącu Pogłębiania Przyjaźni

Dzisiejsze audycje Polskiego Radia poświęcone pogłębianiu przyjaźni polsko-radzieckiej rozpoczną o godz. 12.04. Poranek Symfoniczny muzyki rosyjskiej. Następnie o godz. 13.15 Warszawa nada audycję słowno-muzyczną pt. „Wieś polska pozdrawia rolników radzieckich”. Dla dzieci przeznaczona jest audycja o godz. 14.40. Usłyszą w niej baśń radziecką pt. „Przygody słynnego kaczkorka Tima”. Warszawa o godz. 15 nada sztukę Augusta Jacobsona — laureata nagrody stalnowskiej pt. „Życie w cytelach”, a o godz. 16 koncert gortepianowy w wykonaniu Grinsberga z towarzyszeniem orkiestry państwowej ZSSR.

Specjalną uwagę warto zwrócić na „Koncert muzyki radzieckiej” jaki transmitować będzie Rozgłośnia Poznańska z auli U. P. o godz. 17. Wykonawcami będą Orkiestra Rozgłośni pod dyktando Mariana Obstę, Chór „Lutnia” pod dyr. E. Maćkowiaka Chór Ludowy z Dopiewa pod dyr. J. Zabdera, Antonina Kawęka (sopran), Stanisław Roy — (tenor) i Jerzy Sergusz Adamczewski (baryton). Wieczorem o godz. 18.15 usłyszymy utwór skrzypcowo-kompozytorów radzieckich w wykonaniu Stanisława Taurosa, a o godz. 21 ciekawą audycję pt. „Życie w radzieckim mieście”. Niedzielne audycje w ramach Miesiąca Pogłębiania Przyjaźni zakończy o godz. 22.45 montaż dźwiękowy z występów zespołów radzieckich i imprez Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W jutrzejszych audycjach Polskiego Radia usłyszymy o godz. 19.40 narodowy dramat muzyczny w 5 aktach „Chowańczyzna” — M. Muszorskiego w wykonaniu wybitnych solistów radzieckich chóru i orkiestry Państwowego Akademickiego Teatru w Leningradzie. Z inicjatywy Delegatury Centr. Zw. Spółdzielczego odbyło się wspólne zebranie pracowników Centralnego Zw. Spółdzielczego Centrali Sp. Młecz.-Jaj.

czarskich, Centrali Spółdzielni Ogrodniczych, Centrali Spółdzielni Pracy, Centrali Spółdz. Mieszkaniowej, Przedst. Państw. Spółdz. „Spedytor” oraz innych mniejszych komórek spółdzielczych, poświęcone omówieniu zagadnień związanych z pogłębianiem przyjaźni polsko-radzieckiej. W zebraniu tym wzięło udział 200 pracowników. Po wysłuchaniu referatu, w którym prelegent p. Mlichowski, przedstawiciel TPPR, zobrazował nasz stosunek do wielkiego sąsiada, Rosji Radzieckiej, zebrani postanowili zorganizować Koło Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Podobną uroczystość urządzili w tych dniach pracownicy Zakładów Wyrobów Odżywczych Społem”. Dyrektor Zakładów p. Józef Grzelaczyk we wstępnym przemówieniu podkreślił wspólny trud żołnierza polskiego i radzieckiego i wspólny cel ich walki o lepszą i sprawiedliwą przyszłość. Przedstawicielka TPPR wygłosiła referat obrazujący przemiany społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne w Związku Radzieckim. W części artystycznej artysta opery poznańskiej p. Woźniczko odśpiewał arie i pieśni ludowe.

W świetlicy Urzędu Wojewódzkiego Poznańskiego odbyło się konstytucyjne zebranie Koła Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Przedstawiciel Oddziału Wojewódzkiego p. inż. Gutowski wygłosił referat programowy, omawiający podstawy ideologiczne przyjaźni polsko-radzieckiej. Zwrócił się on z apelem do nowych członków, by brali żywy udział w pracach, których celem jest wspólne dobro narodów słowiańskich. Po zapoznaniu się obecnych ze statutem powzięto jednomyślnie uchwałę o utworzeniu Koła. Nowe koło Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej utworzyli również w tych dniach pracownicy Rejonowych Magazynów Zaopatrzenia Przemysłu Konfekcyjnego w Poznaniu.

WIELKĄ AKADEMIE MŁODZIEŻOWĄ
w 30 rocznicę założenia
Komsomołu Wszechzwiązkowego Leninowskiego
Komunistycznego Zw. Młodzieży
organizuje dzisiaj o godzinie 10 w auli U. P.
ZWIAZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Kopalnia, z której padło hasło Przewodniczy czytelnictwa

(Od specjalnego wystawnika „API” dla „Głosu Wielkopolskiego”)

Zabrze, w październiku Nazwa kopalni „Zabrze Wschód” stała się w ostatnich dniach głośną w całej Polsce. Jej to bowiem zarządca rzucił jako pierwszą hasło: „Uczymy Kongres Zjednoczenia wzmocnionym wysiłkiem w pracy! Wykonamy plan roczny do 30 listopada br! Damy krajowi 125 000 ton węgla ponad plan!”

Zabrscy górnicy uchwalili wśród ogromnego entuzjazmu odpowiednią rezolucję, a swym apelem poderwali zarządcę sąsiedniej kopalni „Zabrze Zachód” i wiele innych zakładów pracy na terenie całej Polski.

Unowocześniona „staruszka”
Kopalnia „Zabrze Wschód” jest jedną z najstarszych na Śląsku, 150 lat trwało, zanim przeobraziła się w tzw. „kociny”, czyli mizernego zakładu górniczego w wielką, nowoczesną kopalnię o 3 szybach wydobywczych oraz 1 zjazdowym, zatrudniającą 5 tys. górników.

Jest to kopalnia niegazowa, dająca po połowie węgla koksujący i piromienny. Warunki pracy są tu jednak, jeśli chodzi o względy geologiczne, bardzo ciężkie, gdyż w pokładach cienkich występują często uskoki, utrudniające eksploatację, w pokładach grubszych zaś wybuchają często pożary.

W ostatnich latach swego panowania, Niemcy prowadził w tej kopalni gospodarkę w pełnym tego słowa znaczeniu rabunkową.

Ciężka praca
— Kiedy kopalnia przejęta została przez polskie władze przemysłowe — opowiada nam jej zarządczyni, inż. Dudek — przedstawiała ona obraz nędzy i rozpacz. Na powierzchni nie uciekała ona prawie wcale od działań wojennych, ale za to w podziemiach natrafiliśmy na każdym kroku na ślady rabunkowej gospodarki okupacyjnej. Najlepsze pokłady — 504 o grubości 7 m i 507 o grubości 4 m — były doszczętnie wyrobione. W wielu pokładach szalały pożary, nigdzie nie było widać żadnych prac przygotowawczych. Praca była tak ciężka, że ręce opadały. Pomimo tego stanu, cała załoga zabrała się bez zwłoki do pracy. Nastąpiła likwidacja pożarów i forsowna „przygotówka”, prowadzona w pokładach cienkich, w południowej części kopalni. Wreszcie w kwietniu 1945 mieliśmy pierwsze wydobyte — 15 693 tony. We wrześniu br. wydobyte doszło do 150 344 ton, a wydajność do 1287 kg; obecnie, po naszej uchwale, wydobyte podniesie się jeszcze bardziej. Przytoczone cyfry dają pewne pojęcie o tempie rozwojowym kopalni i jej osiągnięciach.

— A czy zdołacie wywiązać się z przyjętego na siebie zobowiązania? — rzucamy pytanie — 1400 ton dziennie więcej — to masal

— Damy sobie radę, jeśli tylko nie będzie działania sił wyższych — pada odpowiedź. — Z naszą załogą można się na to śmiało ważyć. Daliśmy sobie radę w najcięższych chwilach po wyzwoleniu, to damy i teraz.

Autochtoni
Załoga jest istotnie wspaniała. W 85 procentach składa się ona z autochtonów — Polaków, których ojcowie

i dziadowie pracowali na tej kopalni i przetrwali lata ucisku pruskiego i hitlerowskich przesładowań, gniebieni przez niemieckich baronów węglowych, a jednak niezłomni i wierni Polsce. Hasło współzawodnictwa podjęli z entuzjazmem już w lipcu 1947 roku, a liczba współzawodniczących z 329 podniosła się do 1763 we wrześniu br. i rośnie dalej.

Rywalizacja wysunęła na czoło zarządcy kilkuset przewodników. Czołowe miejsca zajmują Czesław Ruszer — 293% normy, Ludwik Sledziona — 248 proc. i Eryk Podleska — 240 proc.

Na chodnikach produkuje Józef Musioł — 335 proc. normy, Maksymilian Gajzler — 316 proc. i Ernest Bosz — 303 proc., na filarach zaś Kapina Paweł — 273 proc., Knapik Jan — 253 proc. i Werner Klemens — 207 proc.

Poza indywidualnym współzawodnictwem rywalizują ze sobą poszczególne oddziały; w wyścigu prowadzi od-

dział XIV sztygara Henryka Szlachty — 144 proc. normy. Załoga współpracuje harmonijnie z kierownictwem kopalni, a bardzo żywą działalność prowadzi wśród niej istniejące na terenie kopalni komórki PPR i PPS.

„Wykonam 400 procent”

Jednym z czołowych przewodników chodnikowych jest Józef Musioł z Zaborza, pracujący w kopalni od 26 lat. Tu pracował również jego ojciec, tu będzie pracował i 16-letni syn, uczący się obecnie w szkole górniczej. Musioł, jako Polak, był za niemieckich czasów szykanowany przez władze hitlerowskie i wyznaczony do najgorszych robót.

— Odetchnęli my dopiero — opowiada nam — jak przyszła Polska, bo człowiek i mógł nareszcie po polsku odezwać się. Zaraz też zabrali my się

do roboty, ale inaczej niż za Niemca. Zaczęłam wyścig w lipcu zeszłego roku i w tym samym miesiącu miałem 270 proc. normy. Teraz mam 335 proc., a do końca listopada muszę mieć 400 procent. Byłbym je już miał w tym miesiącu, ino mi chodnik zawalił, bo w nim ogień wybuchnął.

— Jaki mieliście ostatni zarobek? — We wrześniu zarobiłem 45 tysięcy zł, ale miałem już w zeszłym roku nawet 50 tysięcy.

— No to teraz, jak zrobicie te 400 proc., to będziecie mieli jeszcze więcej.

— Kiedy mnie nie chodzi ani o te pieniądze, ino o to, żeby wykonać normę, którą żech zadeklarowałam, bo mi przeca dobrze wiemy, że trzeba więcej robić, niż dotąd, bo każda tona węgla ponad normę to najlepsza odpowiedź dla tych wszystkich, którym się wojny zachciwa i najlepszy dowód, że my niczego innego nie chcemy, jeno pokoju! Kilian Byłomski

Wisząca kolejka, spadające wózki i robotnik Sobierajewicz

— Pochyl się pan, na miłość... Odskokczyłem. Wózek nalaadowany superfosfatem przesunął się nad naszymi głowami.

— Uważajcie trochę na ruch wózków, tu nie zabawa.

Nieco zakłopotany spoglądałem na młodego i dziarskiego robotnika, gniewnie marszczącego czoło. Był to Antoni Sobierajewicz, pracownik fabryki superfosfatów Zakładów Maya. Znajdowaliśmy się właśnie w jej ogromnym wnętrzu.

— Szukaliśmy pana — odpowiedziałem na gniewne nieco słowa p. Sobierajewicza — i dziękujemy za ostrzeżenie. Rzeczywiście tu nie zabawa.

Nad głowami przesuwają się miarowo elektrycznie napędzane wózki, wiszące na lśniących szynach. Wozły one nieprzerwanie nawozy sztuczne do magazynów. Zataczały w hali półkole, wspinając się ku górze, majestatycznie w swej niemej, milczącej potęgę i nikły w głębi mrocznego pomieszczenia, w którym się znajdowaliśmy. Otaczał nas szum motorów, turkot wózków i szcęk żelaza, zlewający się w melodyjny, oszalamiający rytm pracy.

— W samą porę przyszedliście do nas, bo mamy pełne ręce roboty. Stale krztałam się wokół tej wiszącej kolejki... Stale coś tam szwankuje.

— Wie pan, ona tak cudownie wygląda, że mnie się wydaje — pracuje idealnie.

— Oho! Daleko do tego. Nie wszystko jeszcze zrobiliśmy, aby w ten sposób mówić. Chodź nam jeszcze o to, by wózki wspinające się ku górze nie pochyliły się ukośnie, bo czyniąc to wysypują nawóz. Pragnę założyć specjalne ciężarki, jako przeciwwagę i w ten sposób zachować równowagę tych wagoników, ale jakoś nie mogę tego przeprowadzić praktycznie.

— A jak pan doszedł do tego, że wózki te już więcej nie spadają z szyn?

— Skąd wy wiecie o tym? Uśmiechałem się lekko.

— W takim razie opowiem tak po naszemu. Choroba nas brała, patrząc,

jak wózki waliły się na ziemię z powodu, tak mnie się zdawało, wadliwej konstrukcji szyn. Mieliliśmy z tym pełne ręce roboty, nadto powstawały znaczne straty w transporcie. Robotnicy innych działów popędzali nas, byśmy jak najprędzej doprowadzili kolejkę do porządku, a tu robota rwała się nam i chociaż pót spływał z czoła, nie mogliśmy związać końca z końcem.

— Zrobiłem to co mogłem. Doszedłem do sedna sprawy. Stwierdziłem mianowicie, że kołysząc się w czasie ruchu wózki przez to właśnie wytrącały się z swego normalnego biegu i spadały z szyn. Ale co na to poradzić? Myślałem o tym całymi tygodniami.



Wystarczy dotknąć ręką pompy, by wyczuć, czy właściwie pracuje, jeżeli zna się ten fach — mówi Stanisław Bartkowiak, mistrz w zakresie produkcji kwasu siarkowego. Foto „Głos Wlkp.” E. Kitzmann

Wykrój męskiej piżamy
w numerze 33-im „Przyjaciółki”
Cena 10 zł

O „Ożenku” W. Gogoła w TEATRZE NOWYM

Chwila ku nam, widzom dzisiejszym jak niepokojący znak zapytania. Bohater sztuki, zatwardziały stary kawaler, nagle postanawia ożenić się. Kiedy jednak doznał już do tego, jak wynikałoby z treści upragnionego celu, w ostatniej chwili wyskakuje oknem, ogarnięty jakimś niczym nieuzasadnionym lękiem, nie wiadomo, czy przed decyzją, właściwie już od dawna powziętą, czy też przed samym faktem małżeństwa z osobą, która właściwie mu się podoba, reprezentującą dla niego, małego, złe płatnego czynownika wielkie walory materialne, więzi przyszłego dobrobytu, a w każdym razie, co najmniej dostatniego, uporządkowanego życia.

Podobną zagadką pozostanie dla nas, nawet po ostatnim zapadnięciu kurtyny, ów przyjaciel, robiący karkołomne wysiłki, aby Podkolesia ożenić, jakkolwiek on sam jest ze swego małżeństwa zupełnie niedwuznacznie niezadowolony, jeżeli nie wprost nieszczęśliwy. Autor, może nieświadomie wśród żartów i dowcipów wprowadził nas w jakiś zaczarowany krąg, najbardziej zagadkowych odruchów psychiki ludzkiej, której rozwiązania należało by szukać w najnowszych zdobyczach psychoanalizy, jeżeli już nie wprost psychopatologii.

Sluchając, a nawet czytając komedie Gogoła, nie zasłanawiamy się nad tym, autor bowiem nie zostawia nam na ten

cel ani chwili czasu i wolnej myśli, galopując z nami od dowcipu do dowcipu, od jednej zabawnej sytuacji do drugiej jeszcze zabawniejszej, by po zapadnięciu kurtyny postawić nas wobec niepokojącego pytania, czy to wszystko, z czego śmiało się, czym bawili tak beztrudno, było naprawdę tylko tematem żartu, czy też może ukrywało w sobie jakieś, bardzo niepokojące zagrożenie duszy ludzkiej, a może nawet jakąś — jak mówi Tuwim „cichą tragedię bez winy”?

Ale to wszystko nabiera jeszcze innego aspektu, kiedy uświadomimy sobie ten fakt, o którym, słuchając „Ożenku”, podobnie, jak to się ma z „Rewizorem”, nie pamiętamy w jakiej my epoce jesteśmy, kiedy żył autor tych komedij, czym był rówieśnikiem, w jakim klimacie duchowym one powstały? Dla lepszego poglądu przypomnijmy tutaj parę dat. Ożoż N. W. Gogol urodził się w roku 1809, był więc rówieśnikiem Słowackiego i Chopina, 11 lat młodszym od Mickiewicza, a dwa lata starszym od Krasińskiego. Premiera jego „Rewizora” odbyła się w roku 1836, czyli dokładnie niemal równocześnie z „Mickiewiczem” i „Konfederatami Barskimi”, Słowacki „Lillę Wenedę” i „Balladę” a Fredro „Dożywocie”. Dopiero w świetle tych dat, gdy uświadomimy sobie, że jesteśmy w zenicie epoki romantyzmu, zrozumiemy, jakim olbrzymim nie krokiem nawet, ale

wprost susem, literatura rosyjska wraz z A. S. Gribojedowem i Gogolem wkroczyła w nowoczesną epokę komedii, bo przecież taki „Rewizor” czy „Ożenek” bliższe są znacznie, nie Bałuckiego nawet, ale już Zapolskiej i Perzyskiego. Tym się tłumaczy także fakt, dlaczego dramatyczna literatura rosyjska z ostrowi indywiduálnosciami jak A. N. Ostrowski (1823—1886) a jeszcze bardziej Czechow (1860—1904), obaj Tolstoj: Aleksy Konstantynowicz i Lew Mikołajewicz, a wreszcie Maksym Gorkij, od razu znalazła się w samym centrum zainteresowań dramatu i teatru europejskiego, a wpływem swoim równać się może nawet z takim Henrykiem Ibsenem. Björnsonem Björnströmem czy Augustem Strindbergiem. Zasięg tego literackiego oddziaływania objął także literaturę angielską a w ślad za tym amerykańską.

Osobny rozdział stanowiłby mogło zagadnienie oddziaływania tych pisarzy na literaturę polską, a przede wszystkim poetów „Młodej Polski”, ze Stanisławem Przybyszewskim. Zygmuntem Augustem Kisielewskim a nawe Stanisławem Wyspiańskim („Kłątwa” „Sędziowie”) na czele. Ile w tym było wpływu z pierwszej ręki, ile drogą pośrednią poprzez literaturę norweską, duńską i niemiecką, to już może być tematem innych rozważań literackich, dużo obszerniejszych i żmudniejszych. W miesiącu przyjaźni polsko-radzieckiej warto było przypomnieć, ile własnego wkładu wniósł dramata i teatru rosyjski do wspólnego skarbcza kultury i sztuki ludzkości, bo to jest także wkład tej, jakże często niedocenianej grupy słowiańskiej.

Olbrzymie sterty buraków czekają na polu. Całe szeregi hel podjeżdżają pod kopiaiste góry cennego ziemiopłodu, a schyłony grzbiet pracownicy rolnej coraz to podnosi się i mocne, spierzchle ręce ładują buraki do wozów. A jutro te same czerwone z pracy dłonie dziewczyny z Maniewa dzierżą zeszyty, książki i skwapliwie notują słowa wykładowcy, który spokojnym, równym tonem mówi o jakże bardzo ciekawych sprawach. Jak to się stało, dziewczyno, że jeszcze wczoraj uwijałaś się w polu przy burakach, a dziś siedzisz wpatrzona i wsłuchana w katedrze?

Albo ty, pomocniku tryzjerski, który porzuciłeś na trzy dni swą pracę i zabobek i oto siedzisz tu w sali wykładowej obok magistra filozofii?

Co was tu sprowadziło, uczniu gimnazjalny, nauczycielu, tu do tego pięknego zamku?

„Przeciera pewno oczy” duch rene-gata. Uwierzyć nie chce Fuerst von Radolin, że w jego jarciońskim zamku takie niedobre (i) zgrupowało się towarzystwo. A towarzystwo z chciwą aż pilnością zapisuje, notuje, zapytuje i prowadzi rozliczne dyskusje z wykładowcami. Nawet starodrzew radolińskiego parku zamilkł rdzą obumarłych liści, jakby nie pioszły chciał nastroju wykładowej sali.

25 słuchaczy kursu przewodników czytelnictwa zjechało, tu z różnych stron Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej na trzydniowe wykłady o książce. Wydział kulturalno-oświatowy przy poznańskiej Delegaturze Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” organizując ten trzeci z kolei już kurs miał przede wszystkim na uwadze konieczne uzupełnienie tych najprawdziwszych entuzjastów książki. Obok teoretycznych wykładów słuchacze poznali się z ciekawymi zajęciami praktycznymi z dziedziny pouczających rozrywek związanych z książką.

W jarciońskim Ośrodku Bibliotecznym podlegającym Ministerstwu Oświaty znaleźliśmy się zatem pewnego popołudnia, by choć w ciągu kilku godzin przyjrzeć się pracy najubożniejszych ze zubożnych. Trudno było nie popaść w zdumienie, przebywając w kole tych przedziwnych ludzi. Ci słuchacze, prawie wszyscy młodzi, dobry duch tego zamku inspektor Sedlaczek z Ministerstwa Oświaty, p. Pawlikowska, inspektor z Centrali Bibliotecznej warszawskiego „Czytelnika” i wykładowcy wizytatorzy pp. Bilozor, Mierniczak, dalej p. Gruszczyńska, która ujęła słuchaczy swymi ciekawymi zajęciami praktycznymi, p. Wiczorkówna i p. Maciejewski z poznańskiego Radia — ci wszyscy wywołali w nas niekłamany podziw. Zespołeni jedną myślą, która ogień zapala w oczach, zespoleni wielką ideą krzewienia czytelnictwa poprzez dobrą książkę, która dotrzeć ma do spierzchłych od ciężkiej pracy ręk robotnika czy rolnika — pracownicy przeżyli te dni pod dachem jarciońskiego zamku. Poznali nowe metody i wskazania rozwojowe czytelnictwa, a w miejscowej bibliotece powiatowej i miejskiej wytrwale pracowali przy zajęciach praktycznych.

Przybyli na zakończenie kursu technicznego kierownik kursu naczelny redaktor naszego dziennika, żegnając kursistów dał wyraz żałości i znaczenia ich pracy w terenie. „Szlachetna wasza rola — powiedział — wyda na pewno owoce. Z książką dotrzecie pod każdy dach, książkę zostawicie w każdej izbie”.

„Widzieliśmy wasz zapal i pracę; podziwialiśmy pilność waszą i zamiłowanie do krzewienia czytelnictwa i to napawa nas radością” — powiedział, zamykając kurs, inspektor Wydziału Kulturalno - Oświatowego poznańskiego „Czytelnika”, p. Witalis Dorożala.

Powstały w Poznaniu przed niedawnym czasem przy „Czytelniku” zespół „Żywego Słowa” wystąpił okazynie przed kursistami ze swoim premierowym słuchowiskiem, zbierając dużo szczerych słów uznania.

A jednak nieprawdą jest, że „partir c'est mourir un peu”. Ci ludzie rozjeżdżając się do swoich domów związali się jedną trwałą myślą i żyć będą razem w swej pracy, która zawsze pokonuje czas i przestrzeń. Żegnali się z ogniem zapala w oczach. Ścisłali sobie mocno dłonie: robotnica rolna z magistrzem filozofii, sztabak z tryzjerem, fryzjer z nauczycielem. Odprowadzani przez swego opiekunczego anioła, technicznego kierownika kursu, p. Lehmana z poznańskiej Delegatury „Czytelnika” szli przez radoliński park a starodrzew weselej jakoś zasumiał rdzą swych liści.

Na rozdrożu życia
Czy pobrać się
w okresie studiów?
„Moda i Życie Praktyczne”
Nr 31 230c

Widmo szubienicy w Koninie

Herszt 12-osobowej bandy skazany na karę śmierci — pomocnicy na długoletnie więzienia

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Poznaniu na sesji wyjazdowej w Koninie toczyła się sprawa przeciwko 12 członkom bandy rabunkowej, którzy dokonywali napadów z bronią w rękę. Herszt bandy Henryk Dziurzyński rozpoczął swą przestępczą działalność już w 1946 roku na terenie województwa lubelskiego i na Ziemiach Odzyskanych, dokonując tam licznych napadów rabunkowych. Następnie przeniósł się na teren powiatu konińskiego. Pierwszego napadu dokonał na tym terenie w kwietniu br. na Spółdzielnię w Kazimierzu Biskupim, rabując 62 000 złotych. Po pewnym czasie zwerbował do swojej akcji Stanisława Izdorzycyka, Jana Pasternskiego i Stanisława Szymczaka, z którymi dokonał napadu na posterunek M. O. w Ostrowitem, jednak bez wyniku.

W ostatnim dniu maja br. Dziurzyński zapuścił się na teren powiatu gnieźnieńskiego i dokonał napadu na spółdzielnię w Anstazewie, zabierając większą ilość towarów tekstylnych oraz gotówkę. W czerwcu br. wspólnie z Wituskim napadli na spółdzielnię

w Złotkowie. Łącznie Dziurzyński dokonał 34 napadów rabunkowych. Reszta oskarżonych to pomocnicy, którzy przechowywali zrabowane towary względnie udzielali innej pomocy.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Sąd skazał: Dziurzyńskiego na karę śmierci z utratą praw publicznych na zawsze, Stanisława Izdorzycyka i Stanisława Wituskiego, każdego po 10 lat więzienia z utratą praw po 5 lat, Szymczaka na 8 lat z utratą praw na 5 lat, Jadwigę Izdorzycyka na 6 lat z utratą praw na 5 lat, Stanisława i Ge-

nowę Izdorzycyków po 5 lat więzienia z utratą praw na 5 względnie 3 lata, Wiktorię Izdorzycyka na 4 lata z utratą praw na 3 lata, Jana Pasternskiego na 3 lata, utratą praw na 2 lata, Lucjana Izdorzycyka na 3 lata z utratą praw na ten sam okres i wreszcie Edmunda Budzińskiego na 3 lata, a Bolesława Budzińskiego na jeden rok więzienia.

Przy wymiarze kary Sąd wziął pod uwagę nie tylko szkodliwą działalność oskarżonych, lecz również fakt, że mimo posiadania gospodarstw rolnych dokonywali oni napadów rabunkowych lub korzystali z towarów zrabowanych.

Epilog nocnej przygody

Dwu adonisów zasiadło na ławie oskarżonych

Donosiłmy swego czasu o przygodzie, jaka spotkała 46-letnią pianistkę Władysławę Janewską, która w dniu 13 września br. po dancingu w Hotelu Francuskim odprowadzona została do swego domu przez 20-letniego Sylwe-

stra Rogacza i 21-letniego Henryka Vogta, obu z Gniezna.

W nocy młodzi adoniszi okradli swą przygodną znajomą w jej własnym mieszkaniu, zabierając zegarek i wicenne pióro ze złotą stałówką oraz wyłudziło od niej 1000 zł. Opuściwszy rano mieszkanie Janewskiej, zjedli sobie suto śniadanie w jednej z restauracji, a następnie pojechali dorożką do domu. Rogacz sprzedał zegarek za 6200 zł w jednym ze składów zegarmistrzowskich podając fałszywe nazwisko Lewandowskiego i pieniądze te stracił.

Wobec nowych okoliczności Sąd Grodzki w Gnieźnie, przeprowadzwszy rozprawę przy drzwiach zamkniętych, przekazał sprawę prokuraturze Sądu Okręgowego, jako właściwego do jej rozpatrzenia. (pr)

Pogłębia się przyjaźń polsko-radziecka w Mogilnie

Stale pogłębianie się przyjaźni polsko-radzieckiej wśród społeczeństwa m. Mogilna, zadokumentowane zostało na jeszcze jednej imponującej uroczystości, jaka odbyła się w ub. niedziele w sali kina „Tęcza”. Przy wypełnionej po brzegi sali urządzono wspaniałą akademię, na której program złożyły się przemówienia okolicznościowe, referaty, deklamacje i śpiewy chóralne.

Całe miasto toniło od szeregu dni w powodzi sztandarów o barwach narodowych. Wszystkie okna wystawowe w mieście udekorowane kwiatami, zienienią i portretami dostojników obu państw. Na głównych ulicach zawieszono wielkie transparenty głoszące znaczenie przyjaźni z naszym potężnym wschodnim sąsiadem i sojusznikiem — Zw. Radzieckim.

Z inicjatywy Wojewódzkiego Oddziału TPPR wyświetlano ostatnio przez kino objazdowe w większych gromadach tutejszego powiatu, jak w Gębicach, Orchowiu, Kwieciszewie itd. wspaniały film produkcji radzieckiej pt. „Moje uniwersytety”.

Film cieszył się wielkim powodzeniem i uznaniem. (k)

Zaczeło się od „słodkiego piasku”

dziś 146-ta kampania w Europie

Cukier krzepi! Niewątpliwie miał rację twórca tego hasła. Toteż niepokoił się bardzo, gdy przejściowo zabraknie w składach tego słodkiego towaru. Na to się obecnie już nie zanosi, gdyż kampania cukrownicza idzie pełną parą. Wszystkie cukrownie w Polsce w liczbie 76 już pracują.

Przy tej okazji warto zaznaczyć, że cukier z buraków ten artykuł naszej codziennej obecnej potrzeby, jeszcze 200 lat temu był w Europie wcale nieznanym. Spożywano wtedy cukier trzcinowy i to tylko na lekarstwo. Świadczy o tym choćby fakt, że w roku 1730 sprowadzono do całej Europy tylko 1200 000 q cukru trzcinowego z Indii wschodnich. Z roku na rok sprowadzono go coraz więcej — już także z Ameryki. W 1900 r. przywieziono 3 miliony q. Ile z tego spożywano w Polsce, nie wiemy. Sądząc jednak po małym spożyciu w wieku XX, przypuszczamy, że wtedy tylko na dworzec królewskim i dworach wielkich magnatów znano ten „słodki piasek”.

Produkcja cukru z buraków rozpoczęła się na większą skalę w Europie dopiero w r. 1802 we Francji. Była ona wtedy wysoce nieopłacalna, gdyż wyciągano zaledwie 6 proc. cukru z buraka. Mimo to fabrykowano go z konieczności. Był to bowiem okres wojen napoleońskich, kiedy Anglia blokowała Europę i nie dopuszczała cukru trzcinowego ani z Indii ani z Ameryki. W r. 1811 plantowano we Francji 42 tys. ha. Można też sobie wyobrazić, jak prymitywne musiały być wówczas cukrownie, skoro sprzęt z tej ilości hektarów przerabiał we Francji aż 103 cukrownie. Dopiero w r. 1835 liczba cukrowni wzrosła do 500, a obszar

uprawy buraków do pół miliona hektarów.

Pierwsza cukrownia w Polsce powstała w 1826 r. i przetrwała do naszych czasów. Jest to cukrownia w Częstochowie w woj. kieleckim. Była to również fabryka jeszcze prymitywna, bo dopiero w 1850 r. zastosowano w niej maszyny parowe.

Ówczesne cukrownie nie wytrzymały porównania z dzisiejszymi. Wzrósł także procent wydobywania cukru z buraka do 18 proc. orzeź co i produkcja stała się więcej opłacalna a mimo to cukier buraczany jest o wiele droższy od trzcinowego. Nic dziwnego, że spożycie cukru trzcinowego na świecie przekracza dwukrotnie spożycie buraczanego.

Spożycie cukru w naszym kraju nie dosięgło jeszcze norm spożycia w innych krajach. Toteż cukrownictwo polskie ma przed sobą wielką przyszłość, choćby ze względu na zaspokojenie potrzeb własnego rynku.

Tak więc obecna kampania cukrownicza jest 146 w Europie i 122 w Polsce. (wł)

Galeria złodziejska

Sąd Grodzki w Krotoszynie skazał ostatnio:

Kubiakową Helenę z domu Kaczalę z Borzęcina, pow. Milcz, za kradzież 100,000 zł gotówki na szkodę swego brata Franciszka Kaczalę, na karę 6 miesięcy więzienia z zawieszaniem na 2 lata.

Franciszka Niedbałę z Kobyłina, za kradzież pszenicy z pola, na szkodę Marjana Jasińskiego z Kobyłina, na karę 6 miesięcy więzienia z zawieszaniem na 3 lata.

Władysław Szlachtę, zam. w Roszkach, pow. Krotoszyn, za kradzież mo-

totocyku, na szkodę Józefa Węclawiaka z Orzechowa, na karę 8 miesięcy i 2000 zł opłat sądowych.

Kazimierza Koczurę, zam. w Orpiszewie, pow. Krotoszyn, za nabycie skradzionego przez Szlachtę motocyklu, a więc paserstwo, na karę 15,000 zł grzywny, oraz za nieodeponowanie względnie awyżnianie 501 srebrnych marek niemieckich, na karę 5000 zł grzywny, orzekając łączną karę 20,000 zł grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 80 dni aresztu, oraz opłatę sądową 2000 zł. Ponadto orzekł Sąd konfiskację zajętych 501 srebrnych marek niemieckich. (fk)

Kronika ostrowska

Oddział Redakcji i Administracji: Ostrów, ulica Wolności 20, m. 3, telefon 422, przyjmuje komunikaty do działu redakcyjnego, ogłoszenia płatne, drobne reklamowe, nekrologi i inne codziennie od 8 do 10 i 15 do 17.

Kradzieży dwóch rowerów dokonano ostatnio w Radłowie na szkodę Milicji Obywatelskiej w Raszkowie. Amatorami okazali się Stanisław Penar z Rąbczyna i jego wspólnik Kazimierz Badura z Radłowa Staną oni wkrótce przed Sądem Okręgowym w Ostrowie.

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Spożywczego odbył 29 ubm zebranie swoich członków, na którym uchwalono następującą rezolucję: „Członkowie Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Spożywczego, Pododdział w Ostrowie Wlkp., na dzisiejszym zebraniu po wysłuchaniu referatu na temat obecnej sytuacji we Francji protestują przeciw antyrobotniczej polityce rzą-

du francuskiego, która kierowana jest przez imperialistów angielskich. Solidaryzujemy się całkowicie z francuskimi górnikami i przyrzekamy popierać moralnie i materialnie akcję strajkową, która doprowadzi francuską klasę robotniczą do zwycięstwa nad siłami wyzysku i wstępczością”.

„Ciocia w Reakcji”. — Ostatnia nowość, dwie godziny bezustannego śmiechu, satyryczny montaż komedii w 3 aktach, odegrany zostanie w sali Teatru Miejskiego w dniu 3 listopada br. o godzinie 20 przez Zrzeszenie Artystów warszawskich i łódzkich.

W Urzędzie Stanu Cywilnego osoby wstępujące w związku małżeńskie złożyły w sumie następujące ofiary: na PCK — 740 zł, na Caritas — 1000 zł, na Odbudowę Warszawy i Poznania — 400 zł, RTPD — 100 zł, ubogich miasta — 540 zł, Dom Sierot — 1200 zł, budowę szkoły — 10 955 zł, więźniów politycznych — 1200 zł, razem 16 135 zł.

Wigawki

„francus potempil”

Powszechnie się słyszy narzekania na stenotypistki piszące na maszynie. I do nas wpływają listy z prowincji w maszynopisach, nad którymi często ze smutkiem pokiwamy głowami. Rol się nieraz od błędów już nie tylko językowych, ale podstawowych, ortograficznych. A co gorsza ten, który podpisywał, zrobił to mechanicznie, nie racząc przeczytać tego co podpisuje.

Nadobne maszynistki, kontrolujące bardzo często w lusterku swe wargi, czy aby farbka nie puściła, nie raczą zajrzeć do słownika czy podręcznika ortografii i skontrolować napisane słowa.

Najjaskrawsze jednak błędy przytacza felietonista „Dziennika Zachodniego”, niejaki X. Otóż według niego niektóre „panieczki-aniołeczki” w Warszawie wystukują na maszynie takie oto kwiatki:

„... francus potempil” różnielrzy za brak argumentów przeciwko podrzęgaczom wojennym...

„Do Waszynktonu przyjechał szew propagandy...”

„Mashall sprzeciwia się Trumanowi w sprawie wysłania do Moskwy prezesa sądu...”

„Właśnie wracam z naborzeństwa...”

„Scenty wrzót ze żrebienica zagoił się...”

„Nie rządajcie więcej od mnie...”

Felietonista kończy swą ciętą satyrę taką uwagą:

„Tak, słusznie — nie „rządajcie” więcej ode mnie! Nie żądajcie ode mnie, żebym więcej pisał. Żądajcie jednak, abym się bliżej zapoznała z zasadami ortografii i żebym już więcej takich byków nigdy w życiu nie robiła.

Co daj Boże — amen!”

Pod rozważę ws ystkim maszynistkom, zwłaszcza piszącym do redakcji podaje Kajot

W dniu 29 października 1948 r. zmarła, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najlepsza i najukochańsza matka, siostra, babcia, teściowa i ciocia, śp.
z Wagnerów
Bronisława Frasunkiewicz
przeżywszy lat 63.
Pogrzeb odbędzie się w środę, 3 listopada br., o godz. 10.30 z kaplicy cmentarza na Górczynie. Msza św. odprawiona zostanie w czwartek, 4 listopada br. o godz. 8 w kościele św. Anny przy ul. Matejki, o czym zawiadamiają
w ciężkim smutku pogrążeni
dzieci i rodzina
Poznań, Em. Sczanieckiej 9, m. 4.
Osobnych zawiadomień nie wysyła się. 24540

W piątek, dnia 29 października 1948 r. zmarła nagle, namaszczonea Olejami św., nasza najdroższa i jedyna siostra i opiekunka, bratowa, szwagierka i ciocia, śp.
Władysława z Roloffów
Metodowa Urbanska
Eksportacja drogich nam zwłok z domu żałoby do kościoła farnego odbędzie się we wtorek, 2 listopada br., o godz. 10. Po nabożeństwie złożenie zwłok do grobowca na miejscowym cmentarzu.
W ciężkim smutku pogrążeni
bracia i rodzina 10b-492
Mogilno, pl. Wolności 25.
Inowrocław, Gdańsk, Wrzeszcz, Wałbrzych, Wejherowo i Londyn.

Szanownej Klienteli donoszę, że firmę: —
Pracownia Czapek i Przyborów Wojskowych
JAN WŁODARCZAK
Poznań, ul. Zeylanda nr 7
(wejście z ul. Bukowskiej)
przenoszę z dniem 1 listopada na
ulicę Dąbrowskiego 35/37
naprzeciw kina „Rialto”. 10a-277

Dnia 29 października 1948 r. zasnął w Bogu, opatrzony Sakramentami św., po krótkiej, ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 76, śp.
Stanisław Niegolewski
Sodalis Marianus
Pogrzeb odbędzie się w Buku w środę, 3 listopada, o godz. 9.30. Msza św. żałobna zostanie odprawiona w Poznaniu w kościele parafialnym św. Jana Wianney na Sołaczcu w czwartek, 4 listopada, o godz. 9, o czym zawiadamiają
w ciężkim smutku pogrążeni
żona, dzieci i wnuki
p8576

Rok założenia 1920
Warsztaty Ortopedyczne
F-a P. NIEDZIELA
POZNAŃ
Dolna Wilda 20 tel. 36-66
awn. Al. Marcinkowskiego 24
wykonuje
sztuczne nogi, ręce, gorsely, wszelkie aparaty, ortopedyczne, opaski brzuszne, pooperacyjne ze zbiornikami do kału, lecznicze, przed- i pociążowe, na opuszczenie żołądka ielit oraz wkładki ortop do płaskostóp.

W DOWA
po b. więźniu politycznym — zna księgowość, maszynopismo — poszukuje posady. Łask. oferty: Biuro Ogłoszeń „PAR”, Poznań, Ratajczaka 7 pod „10.650”. p8256

Zawiadomienie o przetargu
Wytwórnia Polskiego Monopoli Tytoniowego w Łodzi zawiadamia, że w „Monitorze Polskim” z dnia 19 października 1948 r. Nr B-84 ogłoszono przetarg nieograniczony na sprzedaż zbędnych opakowań (różne pudełka) i chemikali. Szczegółowe dane o przetargu jak też wzory, otrzymana można w biurze Wytwórni przy ul. Kopernika 62 w godzinach: 9 — 13.
Termin składania ofert upływa z dniem 30 listopada 1948 r.
10b-409. **DYREKTOR**

Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., zmarła dnia 29 bm. moja najdroższa żona, nasza matka, teściowa i babcia, śp.
z Szymoniaków
Rozalia Matyja
przeżywszy lat 57.
Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 2. XI. o godz. 14 w Kościele.
W ciężkim smutku pogrążeni
mąż z rodziną

Księgowa rolna długoletnią praktyką poszukuje posady.
Oferty Głos Wlkp. nr 24346.

CERATY
stołowe, obrusy i na torby

Chodniki
kokosowe i jutowe

Linoleum
chodniki i na stopy

Wielka 9, I piętro
Zb. Waligórski
wejście z ul. Szewskiej. p8437

Przetarg
Wojskowe Przedsiębiorstwo Budowlane w Poznaniu, ul. Solna 16a ogłasza przetarg nieograniczony na roboty zdunskie w Ławicy. Oferty w podwójnych, zalakowanych kopertach z napisem: „Oferta na Roboty zdunskie w Ławicy” złożyć do dnia 8 listopada 1948 r., godz. 10, w sekretariacie biura W. P. B. do skrzynki przetargowej; tamże można nabyć podkładyki ofertowe za opłatą 200,— zł. Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 2% w Narodowym Banku Polskim. Dyrekcja W. P. B. zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferty, jak również prawo unieważnienia przetargu bez podania powodu. 10b-493

USTA jak dwie wiśnie
przez pomadkę do ust **LEDA**
10f-278

Najprzedniejsze **włóczki**
oraz gustowne wyroby **Welniane**
poleca:
WŁÓCZKA
EDW. GAJOWIECKI, F. KOŚCIELNIK
Poznań, ulica Strzelecka 1 — Tel. 513-82
STRONA 4
Nr 301 AB

Spółdzielnia „Jedność Łowiecka”
skupuje każdą ilość:
jeleni, łan, dzików,
płacąc po 160,— zł za kg loco stacja Poznań, oraz każdą ilość zajęcy od dnia 1 listopada płacąc po 450,— zł za sztukę loco łowisko.
Wysyłki prosimy nadawać expresse pod adresem Spółdzielni „Jedność Łowiecka” — Poznań, telefon 72-83
Składnica Zwierzyny: Piaskowa 2/3
p8569

— Do tego jednak nie chcę dopuścić — rozważał Robin Hood. — Zamierzam — i mam nadzieję, że przy pomocy Boskiej uda mi się to — zatrzymać i rozgromić wroga w dużej odległości od osiedla.

Na razie jednak wróg nie rozpoczynał działań wojennych.

Czarnemu Baronowi w Jerrygate głęboko widać w serce zapadła uraza za hańbę, jaka go spotkała. Powziął mocne postanowienie wywarcia zemsty na tych, którzy go narazili na hańbę i śmieszność. Pierwszy szal wściekłości minął, ale powstała zacięta, wytrwała nienawiść. Do wykonania swych planów zabierał się z uporem, z mocnym postanowieniem doprowadzenia zemsty do końca. Nie szczędził wysiłków i zabiegów, nie liczył pieniędzy wydawanych na ubranie i przygotowanie silnego, dobrze uzbrojonego oddziału.

Ułożony plan doznał zahamowania dzięki gwałtownej zmianie pogody. Ale baron nie chciał odeń odstąpić. Czynił wszystkie wysiłki, aby zatrzymać swych przyjaciół i przyprowadzonych przez nich ludzi. Kosztowało go to niemało, ale karmił i poił swych sprzymierzeńców, aby tylko nie przyszła im ochota do powrotu w rodzinne pielesze. Przeszło trzystu żołnierzy, prawie sto pięćdziesiąt koni obozowało w zamku Jerrygate. Chłopi zostali rozlokowani po wsiach, należących do barona.

W zamku co dzień odbywały się uczty. Baron karmił smakołykami i poił winem swych przyjaciół i oficerów. Dla żołnierskiego pospólstwa rżnięto codziennie woły i świnie, wytaczano całe beki piwa.

O chłopów troszczono się mniej. I to stanowiło wielki błąd Czarnego Barona. Bo ludzie z oddziału Robin Hooda i różni jego przyjaciele kręcili się po wsiach, w których rozlokowani byli ci chłopci. Wdawali się z nimi w pogawędkę, wypytywali, sami opowiadali dużo, uzalali się nad ich losem, przynosili im jedzenie, częstowali piwem. Chłopom nudziła się beczynność, dokuczał głód, więc chętnie przyjmowali poczęstunki i chętniej jeszcze wyrzekali na swoją dołą. W rezultacie czuli coraz mniej zapалу do nadstawiania głowy i ryzykowania życia za honor Czarnego Barona.

A Robin Hood czuwał.

Czarnemu Baronowi ani na myśl nie przyszło, że jego wróg, zamiast czekać na atak w swojej niedostępnej fortecy, wyszedł mu na spotkanie i kręci się, ba, nawet mieszka pomiędzy jego ludźmi. Bo Robin, licząc na przywiązanie, jakie żywili doń wieśniacy miejscowi, a zdobywszy sobie sympatię chłopów zakwaterowanych po wioskach — ulokował swoich ludzi w wiejskich chatach i sam mieszkał razem z nimi. Mógł to zrobić całkiem spokojnie, nie obawiając się zdrady. A stąd mógł najlepiej śledzić, być najlepiej informowanym o zamiarach barona.

Miał też stałą łączność z Ryszardem i jego oddziałem, który rozbił kilka małych obozowisk w głębi lasu, przy wyznaczonych ścieżkach.

Zawczasu też donieśli Robin Hoodowi jego wywiadowcy, iż baron, doszedłszy do przekonania, że pogoda się ustaliła i ścieżki w lesie dostatecznie obeschły, postanowił przystąpić do natarcia. Do wsi, w której kwaterował Robin Hood, przybył z zamku oficer, któremu przypadło w udziale dowództwo nad chłopskim oddziałem, z gronem podoficerów.

Wszystcy ludzie Robin Hooda, zawiadomieni w porę o tej wizycie, wycofali się ze wsi. Kilkunastu chłopów, którzy zdecydowali się na dezercję, poszło razem z nimi. Pozostał na miejscu sam Robin Hood w przebraniu chłopskim.

Oficer, przybywszy do wsi, wezwał natychmiast wójta i zwymyślałszy go na wszelki wypadek, kazał natychmiast przygotować dobrą wieszczkę dla siebie i swych pomocników. Wójt, kłaniając się nisko, prosił o zaszczyt przyjęcia w swym domu tak znakomitych gości. Pochlebiony oficer przyjął łaskawie zaproszenie.

Wprawdzie oficer powinien był najpierw zarządzić zbiórkę oddziału, oddanego pod jego dowództwo, sprawdzić czy ludzie gotowi są do wymarszu, czy warty są należycie rozstawione, podzielić oddział na mniejsze jednostki i powyznaczać im dowódców, ale — w chacie wójta stół był zastawiony tak zachęcająco, smakowicie pachniały smażone kury, a piwo pieniło się w dzbanach, że trudno było oprzeć się pokusie. Oficerowie zasiedli przy stole. Wójt przy pomocy swego kuzyna usługiwał im, nalewał, częstował i zachęcał. Piwo było dobre i bardzo mocne.

Języki rozwiązywały się przy nich łatwo. Wkrótce kuzyn wójta siedział przy oficerze, dolewał mu piwa i wiódł z nim bardzo serdeczną gawędę. Miał ten kuzyn pewne wątpliwości co do pewnych taktycznych szczegółów wyprawy. Sam nie znał się, oczywiście, na tych rzeczach, a przy tym po dwu kubkach piwa w głowie mu się kręciło i język płatał, więc chciałby zasięgnąć opinii oficera, jako świetnego znawcy sztuki wojennej. Czy na przykład lepiej jest, gdy się do ataku najpierw rzuci piechotę i całe chłopstwo byle jak uzbrojone, a dopiero za nimi pójdą konni? Czy też odwrotnie — najpierw rycerze, za nimi zaciężna konnica i na końcu piechota? I czy właściwie w lesie inne są warunki walki, niż w otwartym polu?

Oficer, bardzo podniesiony na duchu po wypiciu dużej ilości mocnego piwa, z dużą pobłażliwością wysłuchiwał naiwnych pytań prostaczka. Oczywiście, nie miał nic przeciwko temu, aby częścią swej fachowej wiedzy oświecić miłego, przepełnionego szacunkiem wieśniaka.

Pewnie, że sztuka wojskowa, to nie prosta rzecz i ciemnym chłopskim łbom jest ona niezrozumiała. Ale niech chłopiek słucha uważnie, o ile piwo nie zamąciło mu zupełnie mózgu. Chłopiek do jutra i tak wszystko zapomni i znów nic nie będzie rozumiał, ale niech choć przez jeden wieczór ma przyjemność, że rozmawiał z wybitnym i uczonym wojakiem.

Otóż Czarny Baron nie jest wcale złym wodzem, a w dodatku słucha rad oficera, który mu niejedno przełożył i wytłumaczył. Plan wyprawy został ułożony według wszystkich prawideł sztuki wojskowej. Cały oddział został podzielony na trzy części: pierwsza, idąca przodem badać będzie drogę, wyszukiwać przejścia i brody. Dowodzi ją właśnie oficer i ma pod swym dowództwem trzydziestu pieszych żołnierzy i dwustu chłopów. Druga część stanowi siłę główną. Do niej należy większość konnych i pieszych zaciężników oraz wszyscy rycerze.

Wreszcie na końcu pójdzie trzeci oddział, złożony z reszty chłopów i kilkudziesięciu żołnierzy. Ci prowadzić będą tabor, w którym znajduje się żywność, namioty, broń zapasowa i tym podobne rzeczy.

Chłopiek, oczywiście, nie rozumie wszystkich zalet takiego planu, ale, gdy trochę pomyśli, wszystko stanie się mu jasne. Na przykład przedni oddział napotyka nieprzyjaciela. Wciąga go w bitwę. Udaje, że się cofa i naprowadza go wprost w ręce siłom głównym, które rozbijają bandytów w drobny maczek. Zrozumiano?

Chłopek potakiwał i kiwał pijaną głową, która i bez tego niezbyt pewnie trzymała mu się na karku.

Albo wieczorem, jeśli pochód nie napotkał wroga. Straż tylna zatrzymuje się na dany znak. Taborycy rozbijają namioty, gotują jedzenie. Rycerze cofają się trochę i znajdują gotowy nocleg i wieczerzę. Oddziały przedni i tylny rozstawiają strażę, rozkładają ogniska, a siła główna może spać zupełnie spokojnie, pod ich ochroną, bo wróg nie przedostanie się przez warty.

Oficer czuje się właściwie pokrzywdzony.

— Nalej-no, chłopie, jeszcze tego piwa.

Wolałby dowodzić jakąś drużyną w oddziale głównym. Ci będą mieli najlepsze życie.

— Pan oficer żyje w takiej przyjaźni z baronem. Trzeba mu było to powiedzieć. Zażądać innego stanowiska.

— Nic nie rozumiesz, chłopie. Jesteś ciemny, nieuczony naród. Dowodzenie przednią strażą to wielki zaszczyt. Gdyby baron nie był moim przyjacielem... Takiego stanowiska nie daje się byle komu... Ale... co mi tam zaszczyty!... Wolałbym spać spokojnie pod namiotem i najeść się dobrze na wieczerzę... O-o! Służba w straży przedniej nie będzie łatwa. Już ci bandyci postarają się o to... Diabli w ogóle podsunęli baronowi pomysł tej awantury... Porwali durniowi dziewczkę sprzed nosa... Jakby mało było kobiet na świecie... Gdyby ona sama nie chciała, to by jej nie porwali... Wolała innego durnia... A ten stary cap się biesi... Całą Anglię poruszył... Jakby mu mało było tych, co się z niego śmieją... Na głupców nie ma rady... Dolej-no, bracie, piwa!... Cóż te moje kompanie?... Popiły się wszystkie i śpia!... Wstawać, chłopcy! Na służbę tu przyjechaliśmy — nie na spanie!

Zaden z podoficerów nie ruszył się na głos wodza. Jedni na ławach, inni pod ławami spali, jak zabici, pochrapując głośno.

Oficer zniechęcony machnął ręką. Oparł ciężką głowę na stole i za chwilę jego chrapanie przyłączyło się do ogólnej orkiestry.

Kuzyn wójta podniósł się z ławy. Nalał sobie z dzbana kubek piwa, wypił duszkiem i omijając ciała leżące na ziemi, wyszedł z izby.

— Bóg wam zapłać, gospodarzu, za poczęstunek — powiedział wesoło do wójta. — Dajcie mi teraz moje ubranie. Przebiorę się i wracam do swoich. Gdyby ten piwnica wypadkiem pytał o mnie jutro, pokażcie mu kogo z prawdziwych swych kuzynów. Nie pozna się na pewno na zamianie.

Wieczór już zapadł i na dworze było zupełnie ciemno. Przebrawszy się szybko w swoje ubranie, Robin Hood bardzo zadowolony z siebie, wyruszył w kierunku lasu. Czekano tam na niego niecierpliwie.

Marianna nie okazywała wprawdzie swojego niepokoju, ale nurtował on głęboko w jej sercu.

— Robin nie wyzbędzie się chyba nigdy swych szaleńczych pomysłów. Czas, żeby trochę spowaźniał i myślał więcej o swoim bezpieczeństwie — wymyślała nań w duchu — On się tym bawi, a ja umieram z niepokoju.

Rozłożyli się całą gromadą w krzakach na samym skraju lasu. Ogniska nie można było rozpalać, a wieczór był bardzo chłodny. Mimo ciepłych płaszców zimno dokuczało im wszystkim. Arnulf ofiarowywał Mariannie dodatkowo swój płaszcz, dowodząc, że jemu jest zupełnie ciepło, ale ona nie przyjęła i szczękając zębami zapewniała, że nie czuje wcale chłodu.

Wreszcie usłyszeli z daleka hukanie puszczyka. Pet Wiewiórka odpowiedział na nie natychmiast. Za chwilę Robin Hood znalazł się między swymi.

— No, udało mi się wspaniale — mówił wesoło. — Zmarzliście tu pewnie? A ja rozgrzewałem się tam dobrym, mocnym piwem. Ruszajmy się szybko. Wejdzimy w głąb lasu, żeby można bezpiecznie rozpalić duże ognisko. Dziś jeszcze możemy to zrobić całkiem bezpiecznie. Dopiero po jutrze zacznie się prawdziwy taniec.

Zbierali się szybko i chętnie. Perspektywa ogniska i ciepłej wierzchy nęciła wszystkich. Ale szli szybkim marszem dobre pół godziny, nim Robin kazał zatrzymać się, zejść ze ścieżki w las i na niewielkiej polance rozłożyć obóz.

Gdy posilili się już upieczonym przy ognisku mięsem i zabranymi ze wsi podpłomykami, Robin kazał wszystkim układać się do snu. Tylko Jim Borsuk i Tomasz Wisielec mają natychmiast wyruszyć dalej, do obozowiska Ryszarda. Tam przenocują, a wczesnym rankiem powrócą z nim razem. Pierwszą wartę obejmuje sam Robin, a przed północą obudzi Arnulfa i Peta.

Ognisko dogasało.

Przed pójściem na spoczynek towarzysze naznosili cały stos miękkich gałązek sosnowych i ułożyli z nich posłanie dla Marianny. Im samym wystarczała goła ziemia, ale dla niej chcieli przygotować wygodniejsze łożo. Marianna jednak nie kładła się jeszcze. Usiadła obok męża przy ognisku i milcząc podrzuciała suche gałęzie do ognia.

Robin Hood milczał również. Układał w myśli plany. Na podstawie tych danych, jakie wyciągał przy piwie od pijanego oficera, rozważał różne możliwości, różne szanse wydania bitwy w sytuacji najmniej dla nieprzyjaciela wygodnej. Las znał, jak swoje pięć palców, a znając teraz szyk, w jakim posuwać się będzie nieprzyjaciel, mógł z całym prawdopodobieństwem planować i przewidywać sytuację. Miał więc w ręku wszystkie atuty.

Gdzieś za lasem wschodził księżyc. Niebo nad lasem zaczerwieniło się, niby łuną dalekiego jakiegoś pożaru. Gwiazdy przybladły. Las spał. Tylko ponuro pojękiwały w ciemnościach sowy.

— Nie chłodno ci, Marianno? — miękkim głosem zapytał Robin Hood.

— Nie! Rozgrzałam się zupełnie — odpowiedziała.

Wyciągnął rękę, objął ją w pól i przyciągnął do siebie.

— Masz jednak zimne policzki.

Rozwinął swój płaszcz i przykrył nim oboje. Siedzieli tak, przytuleni do siebie, patrząc w migocące płomienie ogniska.

— Że też chce ci się, kobieto, zamiast siedzieć w ciepłej izbie przy kominie, marznąć po nocy w lesie i spać na twardej ziemi — pokpiwał.

— Wolę pomarznąć trochę i poodciskać kości, a być przy tobie i wiedzieć, jaki szaleńczy pomysł przyszedł ci do głowy — odparła tym samym tonem. — Wolę to, niż siedzieć wygodnie i zamartwiać się, czy nie wszedłeś w jakie niebezpieczeństwo, czy nie narażasz się niepotrzebnie i czy w ogóle zobaczę cię jeszcze całego i zdrowego.

— Ach biedna Marianno — zaśmiał się cicho — co za ślepotą przyszła na ciebie, gdy wybierałaś sobie męża, który teraz sprawia ci tyle utrapień i zamartwień. Pomyśl! Czy nie byłabyś teraz szczęśliwsza, gdybyś wyszła za mąż za jakiego spokojnego, bogatego ziemianina, który płaci regularnie podatki, żyje

dostatnio z pracy swoich chłopów, nie naraża się swemu baronowi, ani szeryfowi, ani żadnej innej władzy?

— Nie wiem! Ale wydaje się, że nie wyszłabym za nikogo. Słepota, na którą zachorowałam wtedy, trwa jeszcze i jakoś nie chce mnie opuścić. I to, co dla ciebie jest ważne, co uważasz za słuszne — ta twoja walka z przemocą, z uciśnieniem słabych, z wyzyskiem biednych, w obronie nieszczęśliwych — to dla mnie też jest ważne i słuszne!

Jakaś mokra gałąź w ognisku strzeliła głośno, zapalając się mocniejszym płomieniem. Złote iskierki rozsypały się całym pękiem i gasły szybko na tle ciemnego nieba.

Marianna przytuliła się można do męża. On gładził ręką miękkie loki jej włosów.

— Jakież urok miałoby życie, gdyby wszystko było w nim proste, jasne i z góry ułożone. Gdybyśmy naprzód wiedzieli, jakie jutro czekają nas niespodzianki — ciągnęła swe rozważania Marianna. — Nasze życie, życie przy tobie, Robinie, pełne jest niespodzianek. Nic w nim nie można przewidzieć. Wiem tylko tyle, że jutro nie będzie podobne do dziś, ani do wczoraj! I może dlatego je lubię!

Sierp księżycy wzniosł się już wysoko nad drzewa.

— Czas już budzić następnych wartowników — powiedział Robin. — Pójdziemy spać. Jutro będziemy mieli bardzo pracowity dzień.

ROZDZIAŁ VIII

opisujący pierwszy etap podjętej pod nieszczęśliwą gwiazdą wprawy Czarneho Barona do puszczy Sherwood

Następny dzień obie strony spędziły na przygotowaniach do walki. Istniała jednak pomiędzy nimi taka różnica, że ludzie Robin Hooda byli doskonale i dokładnie informowani o wszystkich poruszeniach i poczynaniach swych wrogów. Czarny Baron natomiast ani nie podejrzewał, że jest obserwowany, ani się nie domyślał, że nieprzyjaciel w szybkim tempie przygotowuje obronę przeciwko jego natarciu.

Rycerze, zebrani w zamku Jerrygate, wyobrażali sobie, że wyprawa będzie po prostu rozrywkowym spacerem. Dotrą do obozu bandytów, piechota zniszczy ladajakie umocnienia (bo jakież szańce obronne mogą istnieć w głębi lasu), a dla jezdnych pozostanie tylko ściganie i dobijanie uciekających i zdobywanie łupów. Łupy odgrywały nieostatnią rolę w pobudkach, skłaniających do tej wprawy możnych baronów. O bogactwach, nagromadzonych przez Robin Hooda chodziły bowiem całe legendy. Nic dziwnego — Robin Hood przecież nieraz odbierał poborcom podatkowym nagrabilone przez nich pieniądze. Każdy z tych poborców chcąc na tym zarobić, przesadzał wartość zabranych mu bogactw. A baronom ani przez myśl nie przeszło, że „nagrabili“ rozdawali pomiędzy biednych, zwracali ofiarom urzędowych grabieży wyduszone od nich niesłuszne podatki, daniny, kary i grzywny.

Podczas więc kiedy wojsko przygotowywało się do jutrzejszego wymarszu, sprawiało broń i ładowało na wozy zapasy żywności, baronowie pili i bawili się do późnej nocy. Chwalili przy tym gościnność Czarneho Barona i wspa-

niałość jego uczt, jedno mu tylko mając za złe: to mianowicie, że na ucztę nie sprowadzał żadnych śpiewaków, grajków czy minstrelów. Uczty więc nie były tak wesołe, jak mogłyby być. Ale trudno! Czarny Baron nie lubił nawet wzmianek o minstrelach. Na samo wspomnienie burzyła się w nim krew, tracił humor i ochotę do uczt.

Nadszedł wreszcie dzień wyprawy.

Straż przednia wyruszyła skoro świt pod dowództwem oficera. Przodem szło kilku chłopów, znających puszcę, wyznaczonych na przewodników. Za nimi oficer z kilkunastu żołnierzami, dalej maszerujący w dość niesfornej kolumnie chłopci, uzbrojeni w oszczepy i topory, dźwigający na plecach żywność i sprzęt obozowy dla siebie i żołnierzy. Pochód zamykała pozostała część żołnierzy, wyznaczonych do straży przedniej.

Posuwali się powoli, znacząc za sobą drogę, budując prowizoryczne mostki z pni zwalonych drzew przez wezbrane wiosenną wodą strumienie.

Siły główne wyruszyły dopiero w kilka godzin później, ponieważ baronom nie chciało się wstać wcześniej po wczorajszej uczcie i musieli zjeść przed podróżą obfite śniadane. Wyruszyli za to hucznie, gwarnie i rojnie. Na zamku grały fanfary, huczały bębny.

Przodem poszedł niewielki poczet jezdnych, za nimi setka blisko piechoty, później baronowie całą hurmą ze swymi giermkami, wreszcie pozostali zaciężnicy konni. Pochód zamykała reszta uzbrojonej piechoty.

Siła to była niemała. Można się z nią było ważyć na zdobywanie dobrej twierdzy. Czy wobec niej ostoi się słabo obronne osiedle leśnych rycerzy?

Ale na straży tego osiedla stała puszcza.

Wjechali w nią rycerze pewnie i butnie. Posuwali się szybko. Jadący przodem konni zaciężnicy szukali znaków po drzewach i wskazywali drogę.

Posuwali się tak prawie do południa. Dotarli do dość szeroko rozlanego strumienia i zatrzymali się w niepewności. Przez strumień nie było przejścia. Konni może by i przeszli, ale piechota nie da rady. Wyglądało tak, jakby przez strumień była przerzucona kładka z pni drzewnych, ale ktoś ją rozwalił. Jedne pnie leżały na środku strumienia, inne woda odniosła już daleko.

Rozejrzeli się bacznie dookoła i spostrzegli, że znaki na drzewach prowadzą wzdłuż strumienia. Pojechali za nimi. Doprowadziły ich do prowizorycznego mostu, który przeprowadził ich na drugi brzeg. I znów jechali dalej, kierując się znakami na drzewach. Zapomnieli rychło o chwilowym kłopotcie — nikt nie przywiązywał do niego żadnej wagi. Bo nikomu nie przyszło na myśl, że dookoła oddziałów krążą niewidoczni, a na wszystko czujni „leśni rycerze“. Śledzą każde poruszenie oddziału i jak chcą, kierują jego ruchami. Nie darmo przecież pracowali wczoraj przez cały dzień.

Przygotowali zawczasu fałszywe znaki i gdy tylko pierwszy oddział przeszedł, zniszczyli za nim świeżo wybudowaną kładkę i poprowadzili nowe znaki do fałszywej drogi.

Gdy pierwszy oddział oddalił się już znacznie, koło zniszczonego mostu znaleźli się znów ludzie Robin Hooda. Szybko i sprawnie poczęli znaczyć na drzewach nowe znaki, ale wiodące w inną stronę. Gdy po następnej godzinie do zniszczonego mostu dociągnął wlokący się za oddziałem tabor, napotkał czekających nań dwu poczciwych, wyglądających trochę głupkowato chłopków.

Zameldowali oni dowódcy taboru, że zostali tu z rozkazu komendanta straży przedniej, aby wskazywać mu drogę. Znaki bowiem, wycięte na drzewach mogą wprowadzić w błąd. Straż przednia udała się początkowo z biegiem strumienia, ale ponieważ nie było tam dogodnego przejścia, musiała zawrócić i pójść pod prąd.

To trochę zawiłe tłumaczenie nie wzbudziło jakos podejrzeń komendanta. Poszedł w przeciwną, niż główne siły, stronę. Przeprowadził szczęśliwie wozy przez mostek i zagłębił się w puszcze, nie zdając sobie zupełnie sprawy, że schodzi na lesne bezdroża.

W ten prosty, naiwny niemal sposób udało się Robin Hoodowi zaraz u wstępu rozbić groźne siły nieprzyjacielskie na trzy części, z których każda nie przedstawiała ani jednej szóstej tej wartości, co połączona i zgodnie działająca całość. Teraz już mógł podjąć walkę z każdym oddziałem osobno.

Prowadzący „straż przednią“ oficer pod wieczór nakazał odpoczynek. Zmęczeni całodziennym marszem, połączonym z układaniem mostów, chłopci i żołnierze przyjęli ten rozkaz z zadowoleniem. Rozłożyli się też szybko na polanie. Jedni rozpalali ogniska, inni wyciągali z worków żywność, jeszcze inni przygotowywali się do snu.

Oficer wystawił strażę.

Wydawało mu się podejrzane, iż mimo dość powolnego tempa, w jakim się posuwali i częstych przystanków nad gęstymi tu dość strumieniami, nie słyszał dotąd za sobą posuwających się sił głównych.

— Czyżby baronowie wyruszyli tak późno? Chyba spali do południa i wkrótce po wejściu w las rozbili obóz na noc — myślał.

Wpadło mu teraz na myśl, że powinien był zostawiać za sobą łączników, którzy, doganiając go później, donosiliby mu o posuwaniu się głównego oddziału.

— Od jutra muszę tak zrobić! — postanowił zadowolony, że wpadł na taki świetny pomysł.

— A teraz wyślę chyba wywiadowców, żeby się dowiedzieli, gdzie obozuja baronowie.

Wezwał podoficera; kazał mu wziąć czterech żołnierzy i kilku chłopów, jako przewodników.

— Dotrzecie do obozu i wróćcie, aby mi zameldować, w jakiej on znajduje się od nas odległości — rozkazał. — Myślę, że nie powinno doń być dalej, niż godzina drogi. Ale... nie wracajcie, dopóki doń nie dotrzecie.

— Nie wrócimy przed nocą — mruknął niechętnie podoficer, zły, że nie pozwalają mu posilić się i odpocząć.

— Nic nie szkodzi! Chłopi świetnie znają puszcze. Poprowadzą was nawet w ciemności. A najeść się i wyspać zdążycie — surowo odparł oficer.

Sam poszedł do ogniska, nad którym piekł się dla niego comber sarny, na którą nie wolno było pod surową karą polować w królewskim lesie.

Zmierzch zapadał powoli.

Żołnierze i chłopci posilili się owsianymi plackami i wodą, przygotowali sobie legowiska i poukładali do snu.

Oficer zjadł sarnią pieczeń, popił winem i również zamierzał udać się na spoczynek. Podkomendni zbudowali mu szałas z gałęzi, a w nim wygodne posłanie z mchu, trawy i liści.

— Czemu, do licha, nie wracają te niedołęgi — myślał ze złością o wysłanych wywiadowcach.

Czuł, że nie uśnie, dopóki nie dowie się, gdzie obozują siły główne. Jednak czekał tak długo, że czekanie go zmorzyło, a wysłańcy nie wracali. Podoficer dostał przecież wyraźny rozkaz: „nie wracać, póki nie dotrzecie do obozu“. A dotrzeć doń było trudno.

Aż do wieczora baronowie parli niestrudzenie naprzód. Wszyscy byli doskonałych myśli, nie mieli żadnych złych przeczuć i w wyobraźni widzieli triumfalny swój powrót z bogatymi łupami.

Wyjechali na piękną polanę, przez środek której przepływał strumień.

— Tu zatrzymamy się na noc — zdecydował Czarny Baron. — Odpocznijmy i poczekajmy na tabor, który przed zachodem słońca powinien tu podciągnąć. Rycerze zsiadli z koni i oddali je giermkom.

Baron wysłał jeszcze kilku jezdnych, aby wyjechali na spotkanie taboru i ponaglili go do pospiechu.

Rycerze, w oczekiwaniu na posiłek, zabawiali się rzucaniem toporów i oszczepów, ścierali się na miecze.

Czas upływał wesoło, ale słońce chyliło się ku zachodowi, a taboru, ani wysłanych na jego spotkanie rycerzy nie było widać.

Dosiądzmy koni i wróćmy na spotkanie taboru. Być może, zapuściliśmy się zbyt daleko i wozy nie zdążą tu dotrzeć przed nocą — zaproponował Czarny Baron.

— Słusznie! Wozy nie mogą posuwać się tak szybko jak my! — podtrzymał go któryś z przyjaciół.

W dobrych jeszcze humorach, choć trochę głodni, ruszyli z powrotem, drogą, którą przybyli.

W lesie ściemniało się szybko. Wkrótce trudno było rozpoznawać znaki na drzewach. Baron kazał kilku żołnierzom pozapalać suche gałęzie i świecić nimi, jak pochodniami. Ale to hamowało pochód i posuwały się bardzo powoli. Wreszcie musieli stanąć, bo żołnierze z pochodniami nie mogli w ogóle znaleźć znaków. Rozproszyli się po lesie i nagle okazało się, że znaki prowadzą w różnych kierunkach. Z kilku stron nawoływano, że tam właśnie trzeba iść, bo tak wyraźnie wskazują znaki.

To już było zupełnie niezrozumiałe.

Pokręciwszy się trochę w różnych kierunkach, baron zdecydował, że w ciemnościach nie odnajdzie się właściwej drogi.

— Wracajmy na polanę, z której wyruszyliśmy — wydał rozkaz.

Ale rozkaz ten również trudno było wypełnić. Nikt nie wiedział na pewno, w której stronie jest polana. A raczej wiele osób dowodziło, że wie na pewno, tylko każda wskazywała inny kierunek.

Próbowali posuwać się to tu, to tam. Szli za znakami, które urywały się nagle lub rozgałęziały w kilku kierunkach.

— Złe chyba prowadzi nas po tym lesie! — zaczęli szeptać pomęczeni już i zniechęceni żołnierze.

Ślady zginęły zupełnie. Po długich poszukiwaniach odnaleźli je i znów szli za nimi, aż nagle konie zaczęły zapadać się w jakieś bagno. Musieli szybko wycofywać się z powrotem i znów zagubili znaki.

SPRZEDAŻ REKLAMOWA!!!
Mechaniczna WYTWÓRNIĄ SZCZOTEK
JERZY ZYSKOWSKI
 10b-475
 WARSZAWA, CHMIELNA 23
 poleca wyroby z korzenia ryżowego, bassiny, piassawy, fibru (flachsu), szczeciny i włosia
 Wyroby z korzenia ryżowego dostarczamy bez żadnych ograniczeń

Dla Fabryk i Wytworni Cukierniczych
 polecam maszyny cukiernicze, jak:
 dropsiarki, automaty do pakowania igrasów, plastyki i wkłady, igrasarki, drażetkarki, pomadziarki, płyty do chłodzenia i stopy do podgrzewania masy cukrowej, sponderki i walki, praski, automaty do pieczenia tutek wafelowych na gaz i żelaza na tutek, bomby, kratę i muszlę wafelowe, wszelkie etykiety do cukrów oraz na nadchodzący sezon formy gipsowe na mikołajki i gwiazdorki.
 FR. LEWANDOWICZ
 Maszyny, Przybory i Surowce Cukiernicze.
 Inowrocława, św. Duchy 26, tel. 16-26.
 ROK ZAŁOŻENIA 1924. p8499

MOULIN ROUGE
 ul. Kantaka 8/9 Telefon 39-26
 W każdą niedzielę, począwszy od dnia 30 bm.
dancing popołudniowy
 Początek o godzinie 17-ej
 Codziennie od godz. 22-ej
występy artystyczne
 -6571 Polecamy naszą wyborową kuchnię

TAPCZANY — FOTELE — LEŻANKI

na korzystnie wykonuje na zamówienie i stale gotowe na składzie. 10b-459

J. WALIGÓRA
 W. Garbary 5 (na rożni Woźnej)

Lekarskie

Wróćmi — dr med. B. Warpachowski, specjalista chorób nerwowych i umysłowych, Poznań, Daszyńskiego 22, przyjmuje 12-13 telefon 36-50, k1735
 Dr Tadeusz Frackowiak, specjalista w chorobach nerwowych, Poznań, św. Marcina 76, telefon 27-83, powrócił i przyjmuje w godz. 9-11 i 15-17, z wyjątkiem sobót. — 23726
 Mgr farmacji Irena Krajewska, dyplomowana kosmetyczka, była instruktorka Krakowskiej Szkoły Kosmetycznej, prowadzi gabinet, św. Marcina 14, telefon 94-36. Własne kosmetyki. — 24532

Wolne posady

Robotników budowlanych, przyjmie 1-ma Terrazzo, Mielżyńskiego 10. — 24352
 Pomocnik ogrodnika, młodszy, kwaciarz, potrzebny do Jeleniej Góry, Zgłoszenia: Edmund Kotlarski, Jelenia Góra, aleja Wolności 58. — 24428
 Woźnica do rozwożenia piwa połączony, Zgłoszenia: „Irma”, Raczyskich 12. — p8500

KSIEGOWYCH kwalifikowanych

poszukują zaraz Państwowe Zjednoczone Zakłady Przemysłu Lniarskiego Nr 13
 Żary, Trzebulska 2 (Dolny Śląsk)

Najciekawsze audycje radiowe na wrodek 2. 11. 48

8.30 „Uliczka klaszorna”, 6 odcinek powieści radiowej A. Kowalskiej; 12.20 Koncert solistów; 12.45 Audycja dla wsi; 13.00 Muzyka radziecka; 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli; 14.40 Muzyka z Gdańska; 15.10 Felieton literacki — rozmowa z autorem „Wielkich dni małej floty” — J. Pertkiew — przeprowadzi St. Telega; 15.20 Wiadomości z Ziemi Zachodnich; 15.30 „Matka”, audycja słowno-muzyczna dla dzieci w haśni Andersena; 15.50 Muzyka popularna; 16.30 Audycja dla młodzieży; 17.00 Koncert popularny w wyk. Orkiestry P. R.; 17.50 „Idziemy po sprawunki”, pogadanka; 18.00 Lekcja języka rosyjskiego; 18.35 Arie i pieśni kompozytorów rosyjskich w wyk. Janiny Hupertowej (mezzosopran); 18.50 „Petalozłoty jako społecznik i wychowawca”, pogadanka; 19.00 Skoncertowany Orkiestra P. R.; 20.45 Muzyka; 21.00 Zostawki — V symfonia; 21.55 Arie Starzych Mistrzów; 22.15 „Pogrzeb Chopina” — audycja słowno-muzyczna w oprac. Aleksandra Lendziona; 22.45 Pogadanka nt. „Zycie muzyczne w Związku Radzieckim” wygłosi prof. Franciszek Łukasiewicz; 22.55 Melodie nastrojowe na skrzypcach; 23.10 Muzyka.

Najciekawsze audycje radiowe na środek 3. 11. 48

8.55 Szkolna gazeta radiowa dla klas starszych; 11.40 Audycja szkolna dla klas młodszych; 14.20 Kursy radiowe dla nauczycieli — „Wartościowości i powinowactwo chemiczne” w opr. mgr. I. Krupowicza; 14.40 Muzyka kameralna — Trio Brahmsa. Wykonawcy: Hieronim Szperka, Leszek Rezier i Ljusa Geisler; 15.10 Pogadanka pt. „Literatura w Związku Radzieckim” w oprac. E. Morskiego; 15.30 „Bohaterowie północy”, audycja słowno-muzyczna dla dzieci; 15.50 Muzyka popularna; 17.00 Koncert Małej Orkiestry P. R. pod dyr. St. Rachonia; 17.50 „Gawędy lekarskie”, pogadanka; 18.00 Miaskowski — Sonata w wyk. Zofii Adamskiej (wionolczela) i Józefa Bogusza (fortepian); 18.25 Czerepnie — „Bajki wieszczyki” w wyk. Olgi Eady (sopran); 18.35 „Uliczka klaszorna”, 7 odcinek powieści radiowej A. Kowalskiej; 19.00 Audycja dla wojska; 19.25 Kwadrans muzyki lekkiej w wyk. Septetu Swingowego; 20.45 Muzyka; 21.00 Audycja chopinowska w wyk. Waldemara Maciszewskiego; 21.30 „Władzimirz Majakowski o sobie” — audycja poetycka; 21.50 Ciekawostki literackie; 21.55 Muzyka taneczna; 22.50 Śpiewa Szalajpin; 23.10 Muzyka taneczna.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo-Oświatowa „Czytelnik”

Redaktor naczelny: Jan Zagierski.
 Adres redakcji: Poznań, ul. Matejki 53, tel. 64-75, 62-70 i 74-24.
 Biuro ogłoszeń: Poznań, ul. Wyspiańskiego 10, I ptr. Tel. 64-75 i 62-70 (wewnętrzny 5) Konto PKO Poznań V-4499.
 Cennik ogłoszeń: Za 1-lamowy milimetr lub jego miejsce: za tekstem (strona 8-lamowa) do 70 mm 30,—, od 71 do 120 mm 35,—, od 121 do 200 mm 40,—, od 201 do 300 mm 55,—, od ponad 300 mm 75,—, za większe wstęgi drobnych (strona 8-lamowa) do 50 mm (tylko 1-lamowe) 50% drożej od zatekstowych, powyżej 50 mm oraz dwu- i więcejlamowe 100% drożej od zatekstowych, ogłoszenia zaobwone za tekstem (strona 8-lamowa) do 70 mm 25,—, od 71 do 120 mm 30,—, od 121 do 200 mm 60,—, od 201 do 300 mm 80,—, od powyżej 300 mm 100,—, w redakcji redakcyjnym (strona 5-lamowa) do 70 mm 100,—, od 71 do 120 mm 130,—, od 121 do 200 mm 150,—, od 201 do 300 mm 180,—, za powyżej 300 mm 220,—, Zestaw tabelaryczny kombinowany i bilans 100% drożej. Zastrzeżenie miejsca 50% drożej. Ogłoszenia drobne: poszukiwania pracy pierwsze słowo (tytułem drukiem) 30,—, każde dalsze słowo 15,—, za najmniejsze ogłoszenie 150,—, za wszystkie inne: pierwsze słowo (tytułem drukiem) 50,—, za każde dalsze słowo 25,—, za najmniejsze ogłoszenie 250,—, w wydaniach niedzielnych i świątecznych wszystkie ogłoszenia 30% drożej.
 Administracja (prenumerata): Poznań ul. Marsz Focha 16, tel. 69-72 Konto PKO Poznań V-4499
 Cennik prenumeraty: W Poznaniu z odnośnikiem 170,—, w mies. na prowincji pod opaską 150,—, w mies. 450,—, za kwartalnie; na prowincji w urzędach pocztowych 135,—, w mies. 400,—, w kwartalnie.
 W sprawach ogłoszeniowych należy się zwracać tylko do Biura ogłoszeń zaś w sprawie prenumeraty do Administracji.

OGŁOSZENIA DROBNE

Biuro Ogłoszeń czynne w dni powszednie od 8-19-tej, w soboty od 8-17-tej w Poznaniu przy ul. Wyspiańskiego 10 I piętro. — Tel. 64-75 i 62-70 (wewn 5) — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada

Instruktor (ka) do prowadzenia kursów maszynopisania. Oferty PAR, Ratajczaka 7, pod 10,990 p8524
 Pianino czarne koncertowe — stan pierwszorządny Koscielnia 9, m. 3. — 24487
 Tapczany, fotele, gotowe i na zamówienia, wykonuje Pracownia — Waligóra, Garbary 35, narożnik Woźnej. 10b-393
 Kiosk na Ziemach Odzyskanych, pewna egzystencja, mieszkanie, inwalidzie odstąpię. Oferty Poste-restante nr 234, Jelenia Góra. k1758
 Wolant czarny sprzedam. Rataje 48b. 24475
 Sportkę nową, koła kulkowych ożykach, Rybaki 30 m. 3. — 24487
 Koterkę jagnięcych skór na wózek — al. Reymonta 9, m. 2. — 24484
 Kapsułki damskie „Jeanette” najnowsze fasony poleca korzystnie „Jeanette” Poznań, M. Focha 32, m. 7a. 24505
 Hurta Hurt Detail

Rybacki jeziorowi
 znają natychmiast zatrudnienie na jeziorze Łeba w warunkach 50% odłuwu. Mieszkanie i sprzet rybacki zapewnienie
 zgłoszenia:
 Administracja Gospodarswa Rybnego Państw. Nieruchomości Ziemiaskich ŁEBA, pow. Lębork, woj. Gdańsk. 11a-237

Samodzielne, uczyć pomocy domowej na dobre warunki, ze świadectwami, poszukuję. M. Nowak, Mazowiecka 11 m. 2 (Sołacz). p8766
 Gospoia około 50 lat na Średnie gospodarstwo do samotnej, potrzebna. Nadobnik, poczta Swarzędz, okolica Poznania. — 24533

OSTRZEGAMY

przed podrabianiem naramienników krawieckich, zastrzeż. w Urzędzie Patentowym Nr 22477 i 9287.
 Naśladownictwo będzie sądowo ścigane.
 Wytwórnia Naramienników Krawieckich właśc. WŁ. KUROWIAK i M. SCHULTZ Poznań, ul. Zamkowa 3, dawn. Staszica 14. p8490

Obrabiarki do metalu i drzewa, artykuły techniczne, sprzedaje i kupuje Krenz, pl. Wolności 11. p7748
 Kupiec-księgowy, ostatnio na stanowisku inspektora plantacji, poszukuje zaraz posady z mieszkaniem lub bez ewtl. w PNZ, Spółdzielczości lub Samopomocy Chłopskiej, Miejsko-wydział Chłopski, Mielżyńskiego 33, pod 10,1035. p8548
 Drzewka owocowe i ozdobne polecają 10a-241 SZKOŁKI DRZEW JAN WOŹNY Piątkowo pow. Poznań Sprzedaż Poznań Zwierzyniecka 9

Materace wyscielane 40ka metalowe, wykonuje „Rekord”, ul. Kurzanoga (boczna Ratuszowej). 10b-394
 Drogerie dobrze zaprowadzoną, miejsce powiatowym, sprzedam. Oferty PAR, Ratajczaka 7, pod 10,956. p8482
 Pianina markowe, fortepian Bechsteina, okazjynie. Drygas, Skarbowska 15, tel. 99-79. p8509
 Sprzedam maszynę do szycia. Poznań, Żydowska 28 m. 2. — 24407

Samochód

osobowy „Horch” stan pierwszorządny, nowy motor niedotarty, pali 17 na 100 — pod gwarancją — sprzedam okazjynie za bezcen. Telefony: 24-64 i 91-32. 24456
 Witecki młode na sprzedaż. Ul. Pamiętka 1, m. 33. — 24538
 Radio Philips 6-lampowe 3 z. kresy, nowoczesne, zmienniki, korzystnie. Pamiętka nr 21 m. 8. — 24495
 Maszynę do szycia gabinetową jak nową sprzedam. Focha 84 m. 1. — 24497
 Rower męski balony tanio — Mielżyńskiego 3 m. 11, sutereny. — 24499
 Kurtkę 1/4 futrowaną wózek dziecięcy, skrzypce, Prusa 2 m. 11. — 24500
 Samochód Opel-Olympia po remoncie sprzedam 250 tys. Sołacz, Sokoła 2, lakierni, codziennie godz. 16-18-tej. — 24468
 Radio super okiem magicznym, płaszcz damski czarny, nowy, okazjynie. Szwajcarska 29 m. 2, proszę pukać. — 24491
 Futro karakułowe bardzo ładne, duże, modne. Pamiętka 21 m. 7. — 24488
 Sprzedamy większą ilość miewszanki dla dokarmiania zwierząt „Aminalin” z witaminą „D” oraz wapno dla drobiu i Wita Kalk. Zgłoszenia: P. Z. G. S. „Samopomoc Chłopska” Koło Sienkiewicza 28, tel. 156 i 36. — 10a-229

Samochód

osobowy „Horch” stan pierwszorządny, nowy motor niedotarty, pali 17 na 100 — pod gwarancją — sprzedam okazjynie za bezcen. Telefony: 24-64 i 91-32. 24456
 Witecki młode na sprzedaż. Ul. Pamiętka 1, m. 33. — 24538
 Radio Philips 6-lampowe 3 z. kresy, nowoczesne, zmienniki, korzystnie. Pamiętka nr 21 m. 8. — 24495
 Maszynę do szycia gabinetową jak nową sprzedam. Focha 84 m. 1. — 24497
 Rower męski balony tanio — Mielżyńskiego 3 m. 11, sutereny. — 24499
 Kurtkę 1/4 futrowaną wózek dziecięcy, skrzypce, Prusa 2 m. 11. — 24500
 Samochód Opel-Olympia po remoncie sprzedam 250 tys. Sołacz, Sokoła 2, lakierni, codziennie godz. 16-18-tej. — 24468
 Radio super okiem magicznym, płaszcz damski czarny, nowy, okazjynie. Szwajcarska 29 m. 2, proszę pukać. — 24491
 Futro karakułowe bardzo ładne, duże, modne. Pamiętka 21 m. 7. — 24488
 Sprzedamy większą ilość miewszanki dla dokarmiania zwierząt „Aminalin” z witaminą „D” oraz wapno dla drobiu i Wita Kalk. Zgłoszenia: P. Z. G. S. „Samopomoc Chłopska” Koło Sienkiewicza 28, tel. 156 i 36. — 10a-229

Samochód

osobowy „Horch” stan pierwszorządny, nowy motor niedotarty, pali 17 na 100 — pod gwarancją — sprzedam okazjynie za bezcen. Telefony: 24-64 i 91-32. 24456
 Witecki młode na sprzedaż. Ul. Pamiętka 1, m. 33. — 24538
 Radio Philips 6-lampowe 3 z. kresy, nowoczesne, zmienniki, korzystnie. Pamiętka nr 21 m. 8. — 24495
 Maszynę do szycia gabinetową jak nową sprzedam. Focha 84 m. 1. — 24497
 Rower męski balony tanio — Mielżyńskiego 3 m. 11, sutereny. — 24499
 Kurtkę 1/4 futrowaną wózek dziecięcy, skrzypce, Prusa 2 m. 11. — 24500
 Samochód Opel-Olympia po remoncie sprzedam 250 tys. Sołacz, Sokoła 2, lakierni, codziennie godz. 16-18-tej. — 24468
 Radio super okiem magicznym, płaszcz damski czarny, nowy, okazjynie. Szwajcarska 29 m. 2, proszę pukać. — 24491
 Futro karakułowe bardzo ładne, duże, modne. Pamiętka 21 m. 7. — 24488
 Sprzedamy większą ilość miewszanki dla dokarmiania zwierząt „Aminalin” z witaminą „D” oraz wapno dla drobiu i Wita Kalk. Zgłoszenia: P. Z. G. S. „Samopomoc Chłopska” Koło Sienkiewicza 28, tel. 156 i 36. — 10a-229

Samochód

osobowy „Horch” stan pierwszorządny, nowy motor niedotarty, pali 17 na 100 — pod gwarancją — sprzedam okazjynie za bezcen. Telefony: 24-64 i 91-32. 24456
 Witecki młode na sprzedaż. Ul. Pamiętka 1, m. 33. — 24538
 Radio Philips 6-lampowe 3 z. kresy, nowoczesne, zmienniki, korzystnie. Pamiętka nr 21 m. 8. — 24495
 Maszynę do szycia gabinetową jak nową sprzedam. Focha 84 m. 1. — 24497
 Rower męski balony tanio — Mielżyńskiego 3 m. 11, sutereny. — 24499
 Kurtkę 1/4 futrowaną wózek dziecięcy, skrzypce, Prusa 2 m. 11. — 24500
 Samochód Opel-Olympia po remoncie sprzedam 250 tys. Sołacz, Sokoła 2, lakierni, codziennie godz. 16-18-tej. — 24468
 Radio super okiem magicznym, płaszcz damski czarny, nowy, okazjynie. Szwajcarska 29 m. 2, proszę pukać. — 24491
 Futro karakułowe bardzo ładne, duże, modne. Pamiętka 21 m. 7. — 24488
 Sprzedamy większą ilość miewszanki dla dokarmiania zwierząt „Aminalin” z witaminą „D” oraz wapno dla drobiu i Wita Kalk. Zgłoszenia: P. Z. G. S. „Samopomoc Chłopska” Koło Sienkiewicza 28, tel. 156 i 36. — 10a-229

Samochód

osobowy „Horch” stan pierwszorządny, nowy motor niedotarty, pali 17 na 100 — pod gwarancją — sprzedam okazjynie za bezcen. Telefony: 24-64 i 91-32. 24456
 Witecki młode na sprzedaż. Ul. Pamiętka 1, m. 33. — 24538
 Radio Philips 6-lampowe 3 z. kresy, nowoczesne, zmienniki, korzystnie. Pamiętka nr 21 m. 8. — 24495
 Maszynę do szycia gabinetową jak nową sprzedam. Focha 84 m. 1. — 24497
 Rower męski balony tanio — Mielżyńskiego 3 m. 11, sutereny. — 24499
 Kurtkę 1/4 futrowaną wózek dziecięcy, skrzypce, Prusa 2 m. 11. — 24500
 Samochód Opel-Olympia po remoncie sprzedam 250 tys. Sołacz, Sokoła 2, lakierni, codziennie godz. 16-18-tej. — 24468
 Radio super okiem magicznym, płaszcz damski czarny, nowy, okazjynie. Szwajcarska 29 m. 2, proszę pukać. — 24491
 Futro karakułowe bardzo ładne, duże, modne. Pamiętka 21 m. 7. — 24488
 Sprzedamy większą ilość miewszanki dla dokarmiania zwierząt „Aminalin” z witaminą „D” oraz wapno dla drobiu i Wita Kalk. Zgłoszenia: P. Z. G. S. „Samopomoc Chłopska” Koło Sienkiewicza 28, tel. 156 i 36. — 10a-229

Samochód

osobowy „Horch” stan pierwszorządny, nowy motor niedotarty, pali 17 na 100 — pod gwarancją — sprzedam okazjynie za bezcen. Telefony: 24-64 i 91-32. 24456
 Witecki młode na sprzedaż. Ul. Pamiętka 1, m. 33. — 24538
 Radio Philips 6-lampowe 3 z. kresy, nowoczesne, zmienniki, korzystnie. Pamiętka nr 21 m. 8. — 24495
 Maszynę do szycia gabinetową jak nową sprzedam. Focha 84 m. 1. — 24497
 Rower męski balony tanio — Mielżyńskiego 3 m. 11, sutereny. — 24499
 Kurtkę 1/4 futrowaną wózek dziecięcy, skrzypce, Prusa 2 m. 11. — 24500
 Samochód Opel-Olympia po remoncie sprzedam 250 tys. Sołacz, Sokoła 2, lakierni, codziennie godz. 16-18-tej. — 24468
 Radio super okiem magicznym, płaszcz damski czarny, nowy, okazjynie. Szwajcarska 29 m. 2, proszę pukać. — 24491
 Futro karakułowe bardzo ładne, duże, modne. Pamiętka 21 m. 7. — 24488
 Sprzedamy większą ilość miewszanki dla dokarmiania zwierząt „Aminalin” z witaminą „D” oraz wapno dla drobiu i Wita Kalk. Zgłoszenia: P. Z. G. S. „Samopomoc Chłopska” Koło Sienkiewicza 28, tel. 156 i 36. — 10a-229

Gustowną i modną GALANTERIĘ DAMSKĄ GALANTERIĘ MĘSKĄ BIELIZNĘ KONFEKCJĘ
 poleca korzystnie 10a-276
DOM MODY
The Gentleman
 POZNAŃ, PADEREWSKIEGO 1
 TEL. 96-51 DAWNIEJ UL. NOWA 1

Odzież męska, damską kupuje. Wodna 21, sk ad. 24502
 Papy dachowe 10 rolek kupię. Piekarnia, Knast 3 Maja 6. p8574
 Woskówki, maszyny do pisania, liczenia, powielacze, kupuje W. Rohowski i Ska, Poznań, Mielżyńskiego 18, tel. 43-25. p8508

Mały pokój uczniowy, Oferty Głos Wlkp. nr 24496.
 Pokój umeblowany 2 osobowy, blisko mostu Teatralnego. Of. Głos Wlkp. nr 24528.
 Lokale handlowe nadające się na każdą branżę. Zgłoszenia: Wawrzyniaka 14 m. 4. p8522

Pożyczki milion poszukuje, procent, wylączone, czteropokojowe mieszkanie, zabezpieczenie hipoteczne. Oferty Głos Wielkopolski nr 24527.

Handlowe

„Arcapom”, transformator do spawania łukiem oraz „Elin” spawarka elektryczna (przetwornica) kupię. Oferty pod „303” Biuro Ogłoszeń Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, 10b-476

„BUDOPOL” Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych Poznań, Grunwaldzka 81. Tel.: 64-73 i 75-67. 24534

Wóz konny na oponach 2 tony za 70 tysięcy sprzedam. Tel. 19-10. 24530
 Büsing Nag 5 ton, Skoda 1100 po remoncie, okazjynie sprzedam. Tel. 519-10. 24529

2 wozy-platformy 3 i 4 ton na dobrych gumach, na parę koni lub ciągnik, okazjynie. Centrala Wely Drzewnej, Dąbrowskiego 85. 24526

Obligacje P. P. O. K. sprzedam, Oferty Głos Wielkopolski nr 24525.
 Futro, łapki karakułowe, bardzo dobrym stanie, korzystnie. Bóznica 16 m. 10. Codziennie po południu. 24517

Sprzedam grunt narożnikowy w Poznaniu (śródmieście). Adres wskazuje Głos Wlkp., Focha 16, nr 2396. F2065

Regal, gablotki sprzedam, Fabryczna 12, front. Mickiewicza. 24426

Konie na rzeź kupuję stale. Samochód do dyspozycji. Ignacy Nowak, Poznań, Daszyńskiego 26, tel. 21-10 i 21-11. p7643

Kamienica, wille, domki z ogródkami, wypalone obiekty, parcele, kupuje, sprzedaje Lokata, Mickiewicza 18, m. 5. 24442

Wspólnika do wytwórni papierniczo-kartoniarskiej poszukuje, Oferty PAR, Ratajczaka 7, pod 10,1092. p8575

Wspólnika cichego poszukuje dobrze prosperujące przedsiębiorstwo handlu hurtowego. Potrzebny wkład do 400.000. Warunki dobre. Dochód zgwarantowany. Oferty PAR, Ratajczaka 7, pod 10,835. p8573

Ważne gospodarstwo do 10 ha w dzierżawę, Oferty Głos Wlkp. nr 24519.
 Wazne rzeźnictwo w dzierżawę, Miejscoścwo obojetna. Of. Głos Wlkp. nr 24518.

Zaginął pies czarny, pół dog. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Dąbrowskiego 80, warsztat, tel. 41-00. 24408

Toszka pozostawiona pociągu Warszawa-Inowrocław, dnia 24. 10. 1948 proszę zwrócić pod adresem na dokumentach. Podać adres gdzie odesłać, tezczyk zabraną omyłkowo. 10b-466

Poszukujemy agentów skupu. Wielkopolskie Zakłady K. GRABOWSKI Poznań, Ogrodowa 11, tel. 40-94 i 48-66. p8549

Wille 2-mieszkaniowa w Poznaniu wprost od właściciela spiesznie kupię. Oferty PAR, Ratajczaka 7, pod 10,1087. p8570

2 pokoje kuchnią, komfort, wylączone, 2 ubikacje na cichej przemyś w wili, parter, woda, gaz, prąd, przy ul. Młej 21 m. 3, II ptr. 24501

Pokój umeblowany, gabinet męski z używaniem telefonu, w centrum miasta i również mały pokój umeblowany zaraz do wydzierżawienia. Warunki rok z góry. Zgłoszenia: Elegancja, św. Marcina 32, telefon 45-31. 10b-486

Pokój umeblowany, gabinet męski z używaniem telefonu, w centrum miasta i również mały pokój umeblowany zaraz do wydzierżawienia. Warunki rok z góry. Zgłoszenia: Elegancja, św. Marcina 32, telefon 45-31. 10b-486

Wypożyczalnia ubrań, sukien, ślubnych, welonów, Ciesielski, Paderewskiego 1. p8443
 Wypożyczalnia ślubne suknie, welony, Jackowskiego 40 m. 3. Talarowska 2428
 Pracownia kapeluszy sprzedaje i przerabia tanio. Wroniecka nr 24. p8530

Reperuje
 zegarki i zegary, modernizuje i naprawiam biżuterię. Złote obrączki ślubne polecam i wykonuję na zamówienie. Kupuję stare złoto. A. MATYSIAK Fredry 1. p8033

30 000 widzów na zawodach lekkoatletycznych w Zabrze

Występ lekkoatletów radzieckich w Zabrze wywołał ogromne zainteresowanie i ściągnął 30 000 widzów, mimo fatalnej pogody i ulewnego deszczu, który przesiał padać dopiero na chwilę przed rozpoczęciem zawodów.

Zawodnicy radzieccy uzyskali bezapelacyjne zwycięstwa z wyjątkiem dwu konkurencji, w których zwycięstwa odnieśli Adamczyk (7,26 m w skoku w dal) i Lipski (50,6 na 400 m).

W poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące wyniki:

Panie: dysk: 1. Dumbadze 49,71 m., 2. Toczewa 48,11, 3. Dobrzańska 35,57.
Kula 1. Toczewa 14,16, 2. Andrejewa 13,81, 3. Bregulanka 12,55.
Oszczep: Czudina 44,20, 2. Anokina 37,57, 3. Stachowicz 37,17.
100 m: 1. Duchowicz 12,6, 2. Blinowa 12,8, 3. Brockówna 13,2.
Skok wzwyż: 1. Gamaker 153, 2. Peners 142,5, 3. Pankówna i Herdówna 140.
Skok w dal: 1. Wasiliewa 5,37, 2. Czudina 5,34, 3. Nowakowa 5,04, 4. Legutko 4,96.
Panowie: 100 m (rozegrano dwa

biegli): I. 1. Karakułow 10,9, 2. Kiszka 10,9, 3. Stawczyk 11,1, II. 1. Sanadze 10,8, 2. Gołowkin 11,1, 3. Rutkowski 11,2.
400 m: 1. Lipski 50,6, 2. Bulańczyk 50,6, 3. Denisienko 51,7.
800 m: 1. Pugaczewski 1,59,4, 2. Kuzmirek 2,03,2, 3. Werbliński 2,04,2.
3000 m: 1. Kazancew 8,50,2, 2. Kiełas 9,03,7.
Skok wzwyż: 1. Iliasow 184, 2. Dregiewicz 174,5, 3. Zwoliński 171,5.
Skok w dal: 1. Adamczyk 7,26, 2. Wolkow 7,07, 3. Kuzniecowa 6,79.
Miot: 1. Kanakin 53,70, 2. Sobota 42,78.

90 minut ekstraklasy na boisku ZZK

Rozgrywki piłkarskie w naszej ekstraklasie wchodzi już w swą końcową fazę, a jeden rzut oka na tabelkę ligową pozwala od razu zorientować się, kto w wyniku calorocznych bojów na zielonej murawie zapewnił sobie dalszy pobyt w Lidze, a komu najprawdopodobniej trzeba będzie z nią się pożegnać.

Do czwórki owych „nieszczęśliwców” zalicza się m. in. bytomska Polonia, dzisiejszy przeciwnik jedenastki poznańskich kolejarzy. Los zespołu bytomskiego nie jest jeszcze wprawdzie w tej chwili przesądzony, ale pozycja poloniistów w tabeli wygląda naprawdę nie wesoło. W tym stanie rzeczy utrata choćby jednego punktu w pozostałych jeszcze do rozegrania spotkaniach może okazać się dla bytomian tragiczną w skutkach.

Dzisiejsze zawody ligowe na boisku ZZK na Dębcu mają dla obu przeciwników doniosłe znaczenie. Kolejarze czują się wprawdzie nieco pewniej w tabeli, nie na tyle jednak, aby lekko-

Nasza „ósemka” na mecz bokserski z CZECHOSŁOWACJĄ

W niedzielę, 7 listopada br. o godz. 20 w hali Ciężkiego Przemysłu „Targów Poznańskich” rozegrane zostanie międzypaństwowe spotkanie bokserskie Czechosłowacja — Polska, na które kapitan sportowy PZB p. K. Derda ustalił ostatecznie poniższy skład naszej drużyny reprezentacyjnej:

waga musza — Brzóska (Łódź);
waga kogucia — Grzywoz (Śląsk);
waga piórkowa — Bazarnik (Śląsk);
waga lekka — Antkiewicz (Gdańsk);
waga półśrednia — Chychła (Gdańsk);
waga średnia — Pisarski (Łódź);
waga półciężka — Szymura (Warsz.);
waga ciężka — Klimek (Wrocław).

Sekundantem drużyny polskiej będzie trener związkowy p. Feliks Stamm.

Dzisiaj hula nogi

Dzisiaj o godz. 14.30 na trójkacie ulic Libelta — Noskowskiego — Chopina odbędzie się wycieczka na hulajnogach organizowaną przez Związek B. Więźniów Politycznych — Kolo Lazarz.

Zwycięcy w wycieczkach obdarowani zostaną nagrodami w postaci książek, artykułów dziennikarskich oraz specjalnymi dyplomami. Nagrody w postaci książek ofiarowała Spółd. Wyd.-Ośw. „Czytelnik”. Poza tym członkowie Związku pp. Janowski, Poziemba, Husio oraz Nawrot ofiarowali nagrody w postaci smakolików. Przewiznania jest również nagroda dla 1 harcerza.

Punkt zborny dla wszystkich uczestniczących w wycieczce znajduje się na kortach tenisowych Akademickiego Związku Sportowego przy ul. Noskowskiego. Zbiórka punktualnie o godz. 13.30.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy zawiadomienie, że znany nasz motocyklista Miłoch ufundował nagrodę dla najlepszego zawodnika w kat. II dla starszych.

Komitet Organizacyjny „Wyscigu” prosi wszystkich, którzy wezmą udział w wycieczce w charakterze widzów, aby raczyli zastosować się do zarządzeń porządkowych i zajmowali miejsca dla widzów dostępne. Członkowie Komitetu Organizacyjnego oraz wszyscy członkowie czynni Kola Lazarz Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych stawią się dzisiaj o godz. 13 na kortach tenisowych AZS.

KOMUNIKATY SPORTOWE

Sekcja piłki nożnej B. Z. K. S. „Dab” zawiadamia, że treningi w okresie zimowym odbywać się będą począwszy od 1. 11. br. w poniedziałki i czwartki od godz. 18 do 21 w Szkole Podstawowej przy ul. Prądzynskiego. Udział wszystkich zawodników obowiązkowy. Plenarne zebranie sekcji odbędzie się dzisiaj o r. 19 w świetlicy Związku przy ul. Słowackiego 22, III ptr.

Jak będziemy wygiądać w ubraniu z dorsza?

Ryby morskie — nowym surowcem dla przemysłu włókienniczego

Naukowcy Politechniki Gdańskiej zainteresowali się ostatnio możliwościami przeróbki białka rybiego na sztuczne włókno. W czasie ostatniej wojny Niemcy przeprowadzili w tym kierunku dokładne badania, stwierdzając m. in. że produkcja taka nie tylko jest możliwa, ale nawet nie napotyka na większe trudności techniczne.

Prace doświadczalne, przeprowadzone w roku 1943 przez uczonych niemieckich w niewielkiej fabryczce białka rybiego w Wessermünde, dowiodły, że białka ryb morskich nie nadaje się wprawdzie z powodu zbyt niskiej wytrzymałości, do bezpośredniej przeróbki na sztuczne włókno, ale zmieszane w odpowiedniej proporcji z wiskozą — najważniejszym półfabrykatem przy wyrobie sztucznego jedwabiu — daje w rezultacie włókna niewiele ustępujące jakością wełnie naturalnej.

Koszt produkcji włókna z wiskozy i białka rybiego jest stosunkowo niewielki. Już obecnie, dzięki zwiększeniu połowów morskich i stałej rozbudowie floty rybackiej, Polska jest jednym z nielicznych eksporterów ryb w Europie. Mimo ciągłego wzrostu konsumpcji ryb morskich w kraju; z roku na rok, jak przewidują długofalowe plany produkcji i połowów, dysponować będziemy coraz większymi nadwyżkami „rybny”. Nie jest pewne, czy nadwyżki te będziemy mogli w całości eksportować. Ponadto, przy przeróbce, ryby w przemyśle konserwo-

wym, powstaje znaczna ilość odpadków, dotychczas niewykorzystywanych, które przy wyrobie białka stanowią cenny surowiec.

Należy się spodziewać, że już w niedalekiej przyszłości, po przeprowadzeniu wstępnych prac badawczych nad produkcją białka rybiego i prze-

róbką jego na sztuczne włókno — krajowy przemysł włókienniczy wypuści na rynek pierwsze tkaniny z „ryb morskich”. Tym samym rozwiązana zostanie częściowo sprawa surowców dla przemysłu włókien sztucznych, które dotychczas w większości sprowadzałyśmy z zagranicy. (JAP)

Królowa wyspy trędowatych

W Paryżu bawiła w przejeździe francuska zakonnica, która jest prawdziwą „królową wyspy trędowatych”. Jest nią matczka Maria Zuzanna, która od szeregu lat rządzi założoną przez siebie kolonią trędowatych na egzotycznej wyspie brytyjskiej Makogai, na Oceanie Spokojnym.

Maria Zuzanna wyładowała po raz pierwszy na wyspie Makogai przed 37 laty. W roku 1911 brytyjskie władze kolonialne powierzyły matczce Marii Zuzannie zorganizowanie leprozorium na tej wyspie. Maria Zuzanna udała się tam z dwiema zakonnicami francuskimi i wzięła się bardzo energicznie do dzieła. Wyspa ta jest prawdziwym rajem egzotykiem. Posiada dziką dżunglę, w której rosną olbrzymie krzewy orchidei i wspaniałą plażę. W środku wyspy zbudowano leprozorium. Mieści się w nim dzisiaj 600 osób trędowatych — mężczyzn, kobiet i dzieci, należących do 14 różnych narodów.

Kolonia trędowatych posiada własne szpital, własne stajnie, obory, warsztaty. Zarząd spoczywa w rękach „królowej wyspy”, matczki Marii Zuzanny, która zajmuje się administracją. Pomagają jej siostry miłosierdzia, które wykonują kontrolę nad kolonią i nad wyspą. Trędowaci mieszkają w domkach po kilka osób razem. Każda grupa posiada swego mera. Istnieje również wspólna kasa trędowatych. Trędowaci pracują i zarabiają pieniądze. Administracja zakupuje od nich zbiory rolne. Kobiety szyją bieliznę, mają też własne warsztaty tkackie. Za pieniądze te kupuje się lekarstwa i książki. Trędowaci uczą się czytać i pisać po francusku, biorą lekcje kseografii i pisania na maszynie. Matczka Maria Zuzanna, po krótkim pobycie w Paryżu, skąd zabrała nowych chorych, powróciła na wyspę, ażeby spełniać dalej wielkie dzieło miłosierdzia w tej egzotycznej krainie ludzi straconych dla świata. (b)

Warta — HCP

ZZK — Szamotulski KS
Dziś o godz. 19 w hali Izby Przemysłowo-Handlowych odbędzie się dwa spotkania bokserskie z cyklu mistrzostw okręgu poznańskiego.



Zarząd PZPN zatwierdził wniosek Wydziału Gier i Dyscypliny o ukaranie reprezentacyjnych piłkarzy Jandudy i Wiśniewskiego za niesportowe zachowanie się po meczu Polska — Finlandia w Warszawie. Obaj piłkarze ukarani zostali półroczną dyskwalifikacją, przy czym obejmuje ona czas od dnia 19 października 1948 r. do dnia 18 kwietnia 1949 r.

Polka prawoskrzydłowy ligowej jedenastki poznańskiego ZZK nie będzie brał już udziału w tegorocznych rozgrywkach Polka doznał złamania nogi w czasie ostatniego spotkania z Legią ub. niedzieli w Warszawie i przebywa obecnie w szpitalu kolejowym w Poznaniu.

Do Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN wpłynął protest poznańskiej Warty w sprawie weryfikacji spotkania mistrzowskiego z Wisłą, rozegranego ub. niedzieli w Poznaniu. Uzasadnienie protestu ma Warta przesłać w terminie późniejszym.

Odpowiadamy CZYTELNIKOM

P. Mośkiewicz. — Trzeba udowodnić świadkami, że się było więźniem politycznym. Proszę zwrócić się o dalsze szczegóły do Kola Terenowego Zw. B. Więźniów Politycznych obozów koncentracyjnych.

Adam Ostrowski. — Niesuszone Pana uwagi. Niesuszone dlatego, że ludzie pracy, a więc członkowie związków, winni być uprzywilejowani w przydziałach, gdyż więcej od innych oddają trudu krajowi. Zarówki... są trudnością na tym odcinku... lecz trzeba zrozumieć sytuację na tym specjalnym odcinku naszego przemysłu. Zrezygnuj już lepiej.

P. Fr. Kurka. — W Poznaniu zakłady Doskonalenia Rzemiosła organizują pedagogiczne kursy celem kształcenia nauczycieli dla szkół zawodowych. W ub. roku kurs taki rozpoczął się w lipcu. Nauka odbywa się sposobem korespondencyjnym i trwa 1 rok. Kurs jest bezpłatny.

Leokadia Rejmisz. — W Poznaniu znajdują się 2-letnie szkoły budownictwa przy ul. Palacza.

„Jeden za wszystkich.” — Uwagi słuszne, ale dlaczego Pan się nie podpisał.

„Stała Czytelniczka 1900.” — Szczerze współczujemy, jednak pomóc nic nie możemy. Proszę się zwrócić do Urzędu Pracy.

JERZY ANDRZEJEWSKI

POPIOŁ i Diament

Jak na najdalej wysuniętym pod czas wojny przyczółku mostowym żądano w tym kraju od ludzi bezwzględnego wypełnienia najtrudniejszych zadań. Żądano heroizmu, pokory i posuszeństwa. Jeśli więc słabi i wątpliwy odpadali, inaczej być nie mogło. Na przyczółku mostowym nie ma miejsca dla słabych i wątpliwych. Gdy toczy się walka, trzeba nieraz poświęcać wielu ludzi, aby uratować życie milionom. Na przedpolach Moskwy i Leningradu wśród rum Stalingradu uczyniono to. Uratowano miliony żyjących. Czy o tym miał mówić Kalickiemu? Wśród gwałtownych i krwawych przemian wstrząsających światem od dziesięcioleci lat, Związkowi Radzieckiemu przypadła w udziale służba najcięższa i domagająca się największych ofiar. Ten kołos, oskarżony o imperializm i zaborczość, służył w istocie wszystkim uciemiężonym i skrzywdzonym, służył ludziom i narodom. Czy tę swoją i swoich towarzyszy prawdę miał powiedzieć Kalickiemu, który kiedyś także służył był uciemiężonym i skrzywdzonym?

Tymczasem osamotniony Weychert otrząsnął się nagle ze złego nastroju. Postanowił przemówić. Zadzwońił w kielisek i podniósł się.

Usłyszał w hali kroki pani Alicja uchyliła drzwi do stołowego.

— To ty, Andrzej?

Zatrzymał się przy schodach.

— Tak.

Poprosiła go, żeby chwilę zaczekał, i cofnęła się do pokoju. Niebawem wróciła trzymając w ręku pieniądze.

— Cóż to jest? — zdziwił się.

Pani Alicja zarumieniła się.

— Nie pamiętasz? Pożyczym dzisiaj od ciebie.

— Ach to! I po cóż mama oddaje? Mówiłem przecież, że to drobiażek. Niech sobie mama zatrzyma te pieniądze. Nie ma o czym mówić.

— Nie, nie! Proszę cię bardzo, musisz wziąć.

Powiedziała to z takim akcentem, że odeszła go ochota, aby dalej matkę przekonywać.

— Jak mama chce — mruknął chwając pieniądze do kieszeni.

Czuła, że zrobiła Andrzejowi przykrość, recz jakże mu mogła wytłumaczyć, dlaczego tych właśnie nieszcze-

59 rzeniem przesunął się po bracie, odwrócił się od niego i począł się rozbiierać.

Oba tapczany pościelone już były na noc. Rzucił na swój marynarkę i usiadł na jego brzegu, żeby ściągnąć buty. Prawy dał się zsunąć łatwo, natomiast z lewym zawsze miał kłopot. Mocując się z nim, czuł, że Alek patrzy w jego stronę. Spojrzył na niego. Tamten natychmiast w bok umknął oczyma.

— Czego się, do cholery, czaisz? Idźże wreszcie spać!

Udało mu się na koniec but ściągnąć. Cisnął go pod stół, wstał i w skarpetkach przeszedł do łazienki. Światło się w niej nie paliło, było zepsute. Otworzył więc wąskie okienko.

Najbliższa sąsiednia willa rysowała się w ciemnościach bardzo blisko. Okna w niej na piętrze były pootwierane i z lekką rozjaśnioną światłem, które świeciło w głąbi domu, w którymś z dalszych pokoi. W willi tej kwaterowali od paru tygodni rosyjscy oficerowie. W ciszy, jaka dookoła trwała, bardzo wyraźnie słychać było ich głosy. Chwilami wydawały się nie dalsze niż na wyciągnięciu ramienia. Obce, śpiewne słowa. Głośny śmiech. Pobrzękiwanie balałki. Świeży, czysty tenor zanucił naraż tęskną melodię.

W pewnym momencie jeden z Rosjan ukazał się w oświetlonych drzwiach. Wolno przeszedł przez pokój i stanął w otwartym oknie. Andrzej odruchowo się cofnął w głąb łazienki. Tamten plecami się oparłszy o framugę, zapatrzył się w noc, która bezgłośnie oddychała ciszą i spokojem. Wyglądał na młodego człowieka. Jasna, na piersiach rozpięta koszula wyraźnie obrysowywała jego wysoką i nieruchomą sylwetkę.

Andrzej wpatrywał się w niego z napięciem. Więc to był wróg? Jeden z tych, jak mówił Waga, barbarzyńskich najeźdźców, którzy wielomilionową lawiną wyruszyli na podbój Europy. Lecz wbrew temu, co w tej chwili myślał, silniej go przejął i poruszył nagły odruch sympatii, który tamtego obcego i nieznanego człowieka uczynił mu naraz kims prawie bliskim. O czym mógł myśleć ten młody Rosjanin, daleko rzucony od swojej ojczyzny, od swego domu, od bliskich swoich, w obcym, nieprzyjaznym mieście? Dlaczego odłączył się od towarzyszy i szukał samotności? Wszystko ich — jego i tamtego — rozdzielało, lecz także wszystko zdawało się ich łączyć. Co było w tym rzeczywiście ważne i co się miało liczyć?

(Ciąg dalszy nastąpi)

FILM rysunkowy p.t. PSOTY KLEKSA

WYKONALI JASKI i BILSKI



Gazu, Florekl Kleks już nasz. Patrzcie, tam nadjeżdża straż.



Oj, niedobrze ludzi tyle, gdzie ja się przed nimi skryję!



Ach, podobne do mnie bóstwo, całkiem jak bym patrzył w lustro!